

Ceny prenumeraty:

We Lwowie bez doręczenia do domu Mk. 35 — miesięcznie, z doręczeniem do domu M. 40. Na prowincji

Dono p. mar

1.50 Mk.

1.50 Mk.

wychodzi dwa razy dziennie

Słowo Polskie

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia za wiersz lub jego miejsce drobnym piśmem 2 Mk. Nadesłane i nekrologa za wiersz drobnym piśmem lub jego miejsce 5 Mk. — Ogłoszenia w dużym piśmem 10 Mk., za wiersz po krótko 15 Mk. na pierwszej stronie 20 Mk. — Drobnie ogłoszenia 50% za wyraz. Ogłoszenia zamiejscowe o 100% droższe. — Ogłoszenia zagraniczne o 200% droższe.

Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 11-15. Recepty i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Polskie, Lwów.

Redakcja i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Polskie, Lwów.

Nakładem Spółki Wydawniczej „Słowa Polskiego“.

Redaktor naczelny: Zygmunt Raackowski.

W godzinie zwycięstw.

Bohaterstwem żołnierza polskiego, natężeniem narodowej woli, talentem gen. Weyganda wielka bitwa pod Warszawą — wygrana. Lwów bez większego wysiłku — obroniony. Hordy napastnicze na ogół rozbita, a nawet częściowo zniesione.

Zwycięstwo jednak świetnie poczęte — nie jest ukończony.

Kraj zaledwie po Bug i po Narwę z najeźdźcą barbarzyńcy — oczyszczony. Ołbrzymi szmat ziemi naszej, kilka milionów ludności pozostaje jeszcze w mocy dzikiego wroga. W udręce zbrojeckiego jarzma, gdy zawiodła zapewniana obrona, czeka mężnie i ufnie, i ofiarnie tem szybszego wyzwolenia.

Niema zwycięstwa i niema pełnej radości, jak długo polska część Litwy, zach. Podole i zach. Wołyń jest pastwą bolszewickiej dzicy, jak długo w Wilnie i w Kamieńcu Podolskim panoszą się sowieccy komisarze, panoszą i grabią łyskając skrwawionym nożem. I nie da się kiru zredzić z naszych sztandarów, żaloby wywlec z duszy narodu, odbłasku palącego Polskę wstydu zetrzeć z miedzianego, lekkomyślnego czoła winowajców, póki jedna piędź ziemi naszej będzie jeździła pod bandyckim obuchem czerwonego caratu.

Po obronie Warszawy Lwowa, musi odbić się z niewoli to, czego obronić nie umiano — Wilno i Krzemieniec. Wówczas dopiero okrzyk: „po obronie — pokój“ nie będzie zamachem zbrodnictwem na całość naszej Ojczyzny.

Kto, jak miejscowy organ socjalistyczny — po odrzuceniu, i to niezapelnym, armii sowieckich ledwie za Bug i za Narwę ma odwagę głosić, że „najazd rosyjski został na ogół odparty“, że cel, tow. Daszyńskiego „obrona zagrożonego państwa“ „został już niemal w pełni osiągnięty“, ten okazuje, że Wilno i Kamieniec Podolski uważa za obce miasta, ten budzi podejrzenie, że tam tych grodów kresowych nie bardzo chce bronić.

Droga do „jak najszybszego i sprawiedliwego pokoju“ któryby nie był „zbrodnia na własnym narodzie popełniona w godzinie zwycięstw jest tylko jedna: jak najszybsze i sprawiedliwe wyparcie barbarzyńskich hord poza granice ziemi naszej, poza linię zajmowaną przez wojska nasze w kwietniu br. poza linię Dmowskiego. Na podstawie tych to przecie granic Rosja sowiecka zgłaszała jeszcze w styczniu br. gotowość

układania się o pokój — a p. Daszyński na komisji spraw zagr., a różne „główki“ na łamach prasy liberalnej, różne głowacze i łącznikowe, pretorjańskie hołówkę na łamach organów socjalistycznych gardłowały z patosem o granicach z r. 1772 i popierały w komisji sejmowej swoje „samodzielne“ stanowisko, prowokując dalszą wojnę, sabotując pokój, kłócąc nas z całym zachodem.

Pod hasłem odrzucenia Rosji przynajmniej za Dniepr, jeśli już nie dalej, pod hasłem wyprawy kijowskiej wziął wówczas p. Daszyński radośnie przewodnictwo komisji spraw zagranicznych, i odpowiedzialność wobec narodu za politykę zewnętrzną rządu.

Obecnie zaledwie odrzuciliśmy najeźdźcę za Bug prasa p. Daszyńskiego ogłasza, że cel walki: obrona zagrożonego państwa jest w pełni osiągnięty, że teraz „nadeszła pora, aby z tą samą energią i stanowczością „dążyć do zawarcia pokoju“.

I trudno oprzeć się wrażeniu, że socjaliści z tą samą energią i stanowczością, z jaką parli gdy szło o Kłówo do wojny — prą dziś — gdy idzie o Wilno — do pokoju.

Zawarcie natychmiastowe pokoju doradza nam też „życzliwie“ i zgodnie prasa niemiecka zwycięstwami naszego żołnierza nieprzyjemnie zadowolona i spłoszona. Niemcy tak były pewnie wzięcia przez bolszewików Warszawy i Lwowa, że marzyła im się na jawie zbrojna interwencja pokojowa nad Wisłą w obronie aktu 5. listopada, interwencja za zaproszeniem ententy i rządu polskiego, opłacona naszymi zrzeczeniami się „korytarsza gdąńskiego i plebiscytu śląskiego“, marzyła im się urządzenie wschodu Europy wedle pomysłów Churchilla — poręki Anglii i z poręki Rosji lutrzejszej.

Burcew, który w powrocie z Warszawy zatrzymał się w Berlinie, przyjechał stamtąd do Paryża z programem porozumienia niemiecko-polsko-rosyjskiego. Idea niepodległości enkaenu wydała się Niemcom bliska realizacji. Był Trocki wziął Warszawę, a Budzienny Lwów.

Gdańsk — czasu nie mierzając uchwałił sobie, że jest neutralny, wstrzymał transporty broni i amunicji. Niemcy śląscy podnieśli bunt.

Widmo „niepodległej“ Polski nadwiślańskiej poczętej przez czyn enkaenu w dniu 6. sierpnia powstało z grobu traktatu wersalskiego; wchodziła jutrzienka „samodzielności“ politycznej na horyzoncie odrębnego pokoju z rządem sowieckim.

Cud Wisły i nota Stanów Zjednoczonych zniwe-

czyła wszystkie te nadzieje; zniweczyła tak, jak niegdyś pogrzebała je cud Marny i orędzie Wilsona.

I dziś, jeśli byśmy w godzinie zwycięstw, mając deklarację Stanów Zjednoczonych i Francji, że rządu bolszewickiego nigdy nie uznają, zamiast dokończyć zwycięstwa, zamiast wyzwolić nasze kresy — zawarły z radą Niemiec i naszej partii socjalistycznej pokój z Bolszewją, to popełnilibyśmy ten sam błąd, jaki popełnił Moraczewski, kiedy zapraszał do Warszawy hr. Kesslera i zapewniał go o pokojowych i przyjacielskich uczuciach Rzpłtej dla Niemiec.

Pokój z Rosją sowiecką moglibyśmy zawrzeć tylko łącznie z naszymi sprzymierzeńcami. Bez nich możemy zawrzeć rozejm. I wszelki układ nasz z światem zawieszający działania wojenne, będzie zawsze miał wartość jedynie stałego rozejmu, choćby się go najsumniej pokojem nazwało.

Rozejm jest nam potrzebny i przeciąganie wojny nie leży w naszym interesie. Ale i rozejm jest możliwy tylko wtedy, gdy wróg znajdzie się poza granicami ziemi naszej.

W godzinie zwycięstw możliwe jest zawarcie tylko takiego rozejmu, któryby przywracał zagrabione przez pobitego wroga obszary.

Podstawowym naszym warunkiem wszelkich układów musi być natychmiastowe ustąpienie bolszewickich armii na linię zajmowaną przez nie w kwietniu b. r., na t. zw. linię Dmowskiego. dr. W. M.

Przegląd polityczny.

Urząd propagandy wewnętrznej.

Prezydium rady ministrów powołało do życia urząd propagandy wewnętrznej, niezależnie od istniejącego już urzędu propagandy zewnętrznej. Naczelne kierownictwo urzędu objął poseł Anusz. Biuro urzędu mieści się w pałacu Namiestnikowskim. Odkonane pierwsze zebranie urzędu z udziałem przedstawicieli prasy, na którym poseł Anusz wyjaśnił cele urzędu, a mianowicie organizację propagandy w wojsku i wśród ludu, oraz jego stosunek do istniejących organizacji tegoż rodzaju.

Socjaliści polscy i czescy.

Do „Temps'a“ donoszą z Pragi: Górniczy polscy i czescy zagłębia ostrawsko-karwińskiego, którzy przed rozstrzygnięciem sprawy cieszyńskiej prowa-

bię polityki niemieckiej, a tem samem w klęskę niebytu państwowego.

Przyszedł cios, który — niestety — przyjść musiał i otrzeźwił, na szczęście opinię publiczną.

Warszawa jest tego znakomitym dowodem — Warszawa, jako stolica Rzeczypospolitej Polskiej, zdobyła się odrazu na radykalną zmianę nastroju, z lekkomyślnego na poważny, zdobyła się jednym niedbałym ruchem na zburzenie tego groteskowego gmachu pochlebstw i pozorów, który nadawał fałszywy wygląd naszym aspiracjom i drogom politycznym.

I od tej chwili, gdy widmo bezpośredniego niebezpieczeństwa okazało się na wystraszonych ulicach warszawskich, gdy w ślad za niem ruszyła się stolica do obrony siebie oraz całości i niepodległości Polski — 6d tej chwili wejrzała również w istotę polskiej polityki narodowej.

Nastąpiła radykalna zmiana:

Przestaliśmy wojować z jakąś nieuchwytną Rosją — wojujemy natomiast z bolszewizmem i będziemy walczyli z nim orężnie i duchowo dotąd, dopóki go nie powalimy.

Zaniechaliśmy fantastycznych programów uszczęśliwienia wschodnich ludów i ludków, dążymy natomiast do skupienia niepodzielnie w granicach Polski od wschodu wszystkiego tego, do czego Polska ma prawo i co jest jej do życia niezbędne.

Przestaliśmy politykować „samodzielnie“ z koryścią Niemiec. Idziemy natomiast ręką w rękę z wypróbowanymi przyjaciółmi na zachodzie i korzystamy z ich niezastąpionej pomocy.

Reorganizujemy armię, skupiamy siły spo-

Listy polityczne.

(Korespondencja wł. Słowa Polskiego).

Warszawa, 19 sierpnia 1920 r.

Stara zasada, iż doświadczenie uczy rozumu, nie straciła po dziś dzień swego głębokiego znaczenia. Mamy tego świeży, a niestety i bardzo bolesny dowód na wydarzeniach ostatnich miesięcy, które tak fatalnie wstrząsnęły organizmem młodej, jeszcze nie zjednoczonej i jeszcze nie utraconej w swym bycie niepodległym Polski, które jednak równocześnie dokonały gruntownego i, trzeba mieć nadzieję, trwałego przełomu w psychice społeczeństwa oraz sposobie jego patrzenia i poimowania dążeń i wywoływanych przez nie zjawisk politycznych. Gdyby nie ołbrzymie koszty, jakie wypadło zapłacić za odebraną naukę, należałoby właściwie za nią dziękować, Opatrzności, gdyż uchroni nas zapewne w przyszłości od powtórzenia niedawnych błędów.

Zmiana, jaka się odbyła, polega ściśle biorąc tylko na tem, że tak zwana opinia publiczna poczęła mniej bez troskliwie, a bardziej krytycznie oceniać ludzi, którzy ujęli w swe ręce kierownictwo spraw państwa i narodu, oraz sprawy, które dotyczą najelementarniejszych podstaw bytu tego państwa i narodu.

Conajmniej od roku społeczeństwo zaprzestało faktycznie interesować się tem wszystkim.

Mówiono sobie:

— Po co mamy się trąszyć o rzeczy, które chwala Bogu — idą jaknajpiękniej. Zwycięzamy Rosję, utrwalamy swe granice na wschodzie, wyzwalamy uciśnione ludy i t. d. — zresztą są ludzie po-

wołani, wodzowie i politycy, którzy za nas myślą — wszystko słowem idzie jaknajlepiej..

Martwość myśli i opinii zdolne były poruszyć tylko niektóre ze spraw wewnętrznych, dotyczących interesów najbliższych, najbardziej bezpośrednich poszczególnych warstw. Sprawa rolna, aprowizacja, spadek waluty i t. d.

Sprawy wewnętrzne, sprawy wojny i pokoju, stosunku naszego do państw zachodnich, słowem te wszystkie, które w okresie tworzenia się państwa polskiego powinny być stać się największą troską każdego uświadomionego obywatela Ojczyzny, te z całą lekkomyślnością, puściliśmy na niepewne losy szczęśliwego trafu, a raczej pozwoliliśmy nimi kierować grupie ludzi nieodpowiedzialnych i, co gorsza, nie poczuwających się do odpowiedzialności przed społeczeństwem.

Zasypaliśmy w takt tryumfalnych marszów, granic na ulicach Warszawy, a do snu kołysały nas, niesłychane w swej przesadzie, nierównane w swej pochlebności, służalstwie i bezdennej głupocie hymny radości, i hymny wspaniałe części prasy, oddanej na usługi „opatrznościowym“ mężom gwoli popychania opinii w kierunku takiej polityki, która — jak się dziś okazuje — była tylko polityką kliki, a nie polityką narodu.

To też w takiej atmosferze społeczeństwo oddało się od swych najistotniejszych spraw i to zaniedbanie stworzyło pozory fatalne: wydawało się, iż cały naród, a przynajmniej jego większość decydująca zupełnie świadomie zrywa z narodami ententy, że wkracza na drogę tej „samodzielnej“ polityki, która awanturczymi pomysłami i programami regulowania spraw wschodu i wykreślenia naszej granicy wschodniej faktycznie wpędzała nas w or-

dzieli zaciętą walkę o plebiscyt, postanowili na konferencji pracować nadal solidarnie. Mają oni utworzyć jedną organizację zawodową z sekcjami dla każdej narodowości. Odrębne organizacje będą rozwiązane 1. października.

Dokumenty w sprawie wojny i pokoju.

Rząd bolszewicki ogłosił „Czerwoną Księgę” — zbiór dokumentów, będących w związku z wojną między Polską a Rosją. Zbiór ten zaopatrzył we własny komentarz Cziczerin.

Podobno i rząd polski zamierza w najbliższym czasie opublikować dokumenty, dotyczące rokowań z rządem sowieckim od chwili konferencji w Spa.

O podział Polski.

Z powodu oświadczenia p. Lloyd George'a, że nowy rozbiór Polski byłby nie tylko zbrodnią, lecz i niebezpieczeństwem, berliński „Lokal Anzeiger” wystąpił z gwałtowną polemiką. „Pozostawienie Polsce terytoriów niemieckich, wydanych jej przez ententę, oto prawdziwe niebezpieczeństwo, a byłoby to także zarówno z powodu notorycznej niezdolności Polski do rządzenia państwem, jak i z powodu braku skrupułów, z jakim rzuciła z siebie podpisanie zobowiązania, — zbrodnią prawdziwą. A bezwątpienia byłoby to także niebezpieczeństwem dla pokoju światowego. P. Lloyd George nie myśli o zachowaniu traktatu wersalskiego, kiedy chodzi o płaszczenie się przed Rosją. Nie zdaje się spostrzegać, że w ten sposób naraża na niebezpieczeństwo dzieło spiskowców wersalskich”.

Wojna z traktatem wersalskim

„L'Intransigeant” podaje, że Niemcy obecnie prowadzą otwartą wojnę z traktatem wersalskim i „obsługują się Leninem” by złamać opór ententy.

Sprawa uznania rządu Wrangla.

Prasa francuska przepełniona jest obecnie wiadomościami i artykułami, dotyczącymi incydentu, jaki wynikł pomiędzy rządami francuskim a angielskim, z powodu uznania przez Paryż południowo-rosyjskiego rządu generała Wrangla. „Le Journal” w dłuższym artykule wyciąga taki wniosek: W Londynie zrozumiano, że kwestja ta jest poważną i że rozchwianie się ententy więcej zagrażałoby pokojowi niż konflikt z sowietami. W tym samym duchu pisze również „Figaro”: Nie może być nawet mowy obecnie o jakiejś poważniejszej różnicy zdań pomiędzy Francją a Anglią. Oba te narody łączy przymierze, nawiązane w czasie, gdy kwestja ich egzystencji wchodziła w grę. Przymierze to utrwaliło się na wspólnych polach walki. Podobne więzy nie mogą być zachwiane przez zwykły incydent.

Bitwa nad Marną a bitwa nad Wisłą i Bugiem.

Korespondent paryski „Gazety Warsz.” pisze:

Miałem dziś rano z pewnym wybitnym politykiem francuskim rozmowę na temat sytuacji politycznej Polski, rozmowę, która wywarła na mnie wielkie wrażenie. Oto co usłyszałem z ust jego:

— Polska jest dla Francji nie tylko przedmiotem gorącej sympatii, tradycyjnej przyjaźni i świetnych wspomnień. Polska jest dla nas cenną sojuszniczką, a patriotyzm 30 milionów jej synów — zasadniczym czynnikiem równowagi i bezpieczeństwa w Europie. Jestem przekonany, że obecna słabość Polski jest tylko epizodem, że piękny wasz kraj zawsze słabym nie

czne ku obronie Ojczyzny, myślimy realnie o tem tylko, co nas uratować i co nam trwałe fundamenty przyszłości zbudować może i t. d.

Przez pryzmat takich właśnie dążeń i poglądów trzeba patrzeć na obecne wypadki i zjawiska w polityce polskiej. Bezgraniczny żal i ból ogarnia tylko na myśl, że ten zwrot do prawdziwej polityki narodowej — notabene dokonywany się dopiero, ale jeszcze niedokonywany całkowicie — odbywa się kosztem tak strasznych ofiar i tak ciężkiej próby.

I dlatego jest rzeczą niezbędną, pod groźbą wprost utraty bytu niepodległości, by rozpoczęte przemiany wdarły się głęboko w umysł społeczeństwa, by zerwano raz na zawsze z błędami przeszłości i ludźmi, którzy te błędy porobili, a chcieliby je powtarzać. Opór jaki w pewnych kołach okazywano tym przemianom, próby odtwarzania „kawałków” już tyle razy niefortunnie przerabianych — świadczą, iż nie wszędzie dotarło przesłanie o karygodnych omyłkach i wykroczeniach wczorajszych. Dowodem chociażby sposób, w jaki pan wicepremier Daszyński chciałby stworzyć swoje biura propagandy za granicą z ludźmi takich, jak pp. Diament, Aszkenazy i inni. Dowodem wściekła akcja pewnych żywiołów przeciw organizowaniu zachodniej armii rezerwowej i t. p.

Tembardziej przeto konieczną jest czujność, zwłaszcza w dobie tak krytycznej, jak dzisiejsza.

A. Z.

będzie. To też więcej niż kiedykolwiek w rachubach naszych liczymy na Polskę, która stojąc po drugiej stronie Prus, zapewni wraz z nami pokój Europie.

A po chwili polityk ów dodał, ważąc i podkreślając swe słowa:

— Oczy świata zwrócone są dziś na Warszawę. Nad Wisłą, Bugiem i Narwią toczy się dziś bitwa, od której zależeć będzie przyszły układ stosunków w Europie. Wierzę głęboko, że wy, Polacy, bitwę tę wygracie i tak jak my przez nasze dwa zwycięstwa nad Marną tak i wy waszem zwycięstwem nad Wisłą i Bugiem uratujecie od upadku cywilizację europejską. Zwycięstwa waszego pragniemy równie gorąco, jak i wy sami, a skutki jego będą dla was ogromne...

Niemcy zrzucili maskę.

Korespondent „Journal des Debats” z Berlina, pomieszcza w swym piśmie nader interesujące uwagi na temat nastrojów politycznych Niemiec, wobec niedawnych sukcesów armii czerwonej.

Okazuje się, że cała opinja publiczna Niemiec, bez różnicy partji, zwrócona jest przeciw Polsce i opowiada się po stronie Rosji.

Niedarmo też pisało jedno z pism niemieckich, że „zwycięstwa Trockiego winny spowodować spalenie triumfalnych ogni na wszystkich wzgórzach Śląska i na równinach Prus Wschodnich, od Gdańska po Elk”.

Przechodząc poszczególne partje niemieckie, korespondent francuski podkreśla, że komuniści niemieccy z wojowniczym entuzjazmem podnoszą pod niebiosa sukcesy bolszewickie w swym organie „Die rote Fahne”.

Socjaliści niezawisli idą po tej samej linii i ci wczorajscy pacyfści wypełniają swą prasę czynami bohaterstwa armji czerwonej, nie kryjąc się z gorącymi sympatjami dla swych powolanych politycznych z Moskwy.

Ale co najważniejsze, to gorące sympatje dla bolszewików prawicy niemieckiej. Ta, do niedawna nie przestawała bolszewików obzierać najskrajniejszymi wyzwiskami. Przeciw bolszewikom przecież organizowano słynne brady bałtyckie, pełne awanturków, od których trzeba było dopiero oczyszczać Łotwę w jesieni 1919 r.

Wybitni generałowie niemieccy z Ludendorffem na czele prosili się wprost o koalicję, ty im pozwolono na wyprawę krzyżową przeciw sowietom, a odgrzaali się, że przy pomocy 2 korpusów swej armji są gotowi dojść do Moskwy.

Rzecz ciekawa, że od czasu, gdy bolszewizm stał się faktycznie czynnikiem, z którym liczyć się trzeba poważnie, Niemcy najbardziej konserwatywni, wstrzymują się od ofiarowania swych usług.

Hrabia Reventlow, który od niedawna grzmiał ze wszystkich dział przeciw bolszewizmowi, dziś taką o nim wypowiada opinie, popierany, jak twierdzi dziennik francuski, przez wszystkich polityków niemieckich, partji zarówno rządzącej, jakoteż opozycyjnej:

„Wojna polska, powiada Reventlow, uczyniła z rządu bolszewickiego, rząd narodowy, podtrzymywany patriotyzmem wielkiego narodu. Z wyjątkiem kilku emigrantów bez znaczenia, cały naród ugrupował się do walki pod sztandarami czerwonymi a Brusilow, słynny generał, podał rękę żydowskiemu agentowi Trockiemu.

A zatem precz z przeszłością. Niemcy i Rosja mają dziś identyczne interesy, są wspólnie ofiarami wojny. Łączą się we wspólnej nienawiści przeciw wyzwolonej Polsce. Uderzenia, zadane przez Rosjan armji Piłsudskiego wspomagają sprawę niemiecką. Stwarzają z traktatu wersalskiego taką efemerydę, jak traktat w Brześciu Litewskim zawarty.

Wielka Polska, ta sama, którą dyplomaci starali się wytworzyć między Niemcami i Rosją, musi zniknąć. Oba wielkie państwa muszą mieć wspólną granicę. Można ostatecznie zostawić Polakom jakieś państwo, jakąś ojczyznę. Ale niechaj ta Polska ma cele umiarkowane, niechaj zrezygnuje z korytarza nad Wisłą, niech zrzeknie się znacznej części Poznańskiego, Gdańska, Górnego Śląska”.

Co piszą o nas zagranicą.

Dzienniki zagraniczne dochodzą nas, w ostatnich czasach, z bardzo znacznym opóźnieniem, wskutek czego czytamy w nich artykuły zawierające wiadomości i opinie które dotyczą najkrytyczniejszych momentów ofenzywy bolszewickiej. Mimo, iż sytuacja szczęśliwie zmieniła się, warto przytoczyć te opinie dla wiadomości czytelników, jak zagranicą zapatrzyło się na naszą politykę. Oto co pisze z Warszawy korespondent „Echo de Paris”:

Warszawa zrozumiała nareszcie, że Polska przeżywa chwile równie krytyczne, jak w latach 1772, 1793 i 1796.

Odpowiedź sowietów odmawiająca, mimo zapewnień danych entencie i Polsce, zawarcia rozejmu i

żądająca rozpoczęcia rokowań pokojowych, otworzyła oczy tym wszystkim którzy czytają i myślą, z wyjątkiem — kierujących czynników rządu polskiego.

Ci wierzą jeszcze, że bolszewicy, stosownie do idei przypisywanych Leninowi, zadowolą się okazaniem swej siły i zawrą z Polską pokój gwarantujący jej niepodległość i granice etnograficzne, według zasad postawionych przez Wilsona. Takiego zdania jest Piłsudski i właściwy kierownik rządu Daszyński.

Wszyscy inni rozumieją mniej lub więcej wyraźnie, że bolszewicy nie wyrzekną się rezultatów swego zwycięstwa, ani korzyści jakie przyniosłoby im zbolszewizowanie Polski, tak pod względem materialnym, jak dla propagandy ich idei. Kieractwa rządu moskiewskiego usunęły wszelkie wątpliwości. Jasnym stało się, że chcieli dyktować pokój w Warszawie, przyłożywszy Polakom nóż do gardła.

Ludzi ogarnął szalony niepokój. Dowiadując się, że rząd zgodził się na wysłanie delegatów do Mińska, domyślają się, czytając oficjalne komunikaty, że rząd znacznie więcej uwagi poświęca kombinacjom dyplomatycznym, niż pochodowi armji sowieckiej. Dziwią się, że z chwilą kiedy wojska nieprzyjacielskie zbliżają się do Warszawy, rząd ani na chwilę nie myśli o przeniesieniu się w jakieś bezpieczniejsze miejsce. Nie rozumieją wreszcie, dlaczego kierownictwo wojskowe pozostaje nadal w rękach, które aż nadto dowiodły swej niezdolności a rad oficerów francuskich słucha się uprzemie, ale nigdy się do nich nie zastosowuje. Jesteśmy świadkami fenomenalnego zjawiska, że, w miarę, jak chęć bronienia się słabnie, w kołach kierujących, naród postanawia stawić opór do ostatniej kropli krwi.

W Sejmie narodowi demokraci pierwsi zrozumieeli, jak wielkie grozi państwu niebezpieczeństwo. Walczą oni o to, aby kierownictwo operacjami wojennymi zostało oddane pod kontrolę oficerów francuskich. Oni sprzeciwili się natychmiastowemu odjazdowi delegacji do Mińska, póki radio nie przyniesie odpowiedzi, jakie, w ogólnych zarysach będą warunki bolszewickie.

W narodzie rozwinęło się w wysokim stopniu poczucie poświęcenia dla Ojczyzny. Pobory następują jedne za drugim a najpoważniejsi ludzie wstępują do wojska. W Warszawie utworzono straż obywatelską dla obrony miasta i utrzymania porządku. Kobiety z ludu pracują nad sypaniem szafców i przeciągają druty kolezaste pod okiem uzbrojonych żołnierzy. Inne obchodzą restauracje i kawiarnie i wyrzucają młodych ludzi którym siły i zdrowie pozwalają na wstąpienie do wojska, nie szcędząc im przytem obelg. Byłem dziś świadkiem zdemaskowania i ukarania przez tłum osobnika, który przebrał się w kobiece suknie, aby uniknąć mobilizacji.

Obok tych objawów pocieszających co do żywotności narodu polskiego, wielu oficerów wyświeżonych młodych i zdrowych spaceruje po ulicach i zapełnia biura ministerjalne. I wiele biernej rezygnacji u ludzi wobec możliwości zajęcia miasta przez bolszewików. Mnóstwo osób opuściło miasto z obawy przed inwazją. Przez kilka dni dworzec był widownią szalonego popłochu. Liczba tych, którzy wyjechał, jest jednak niewielką w stosunku do zaludnienia miasta.

Czy rząd doprowadzi do ugody z bolszewikami? Czy ceną tego pokoju będzie wprowadzenie rządów sowieckich w Polsce? Czy zwyciężą żywioły, które żądają walki aż do rozstrzygnięcia? Te pytania budzą wszędzie wielki niepokój. Nad brzegami Wisły rozgrywa się nie tylko sprawa egzystencji wolnej Polski, ale utrzymania lub przekreślenia traktatu wersalskiego ze wszystkimi następstwami jakie takie przesilenie pociągnęłyby za sobą.

Tyle korespondent francuski. Wypadki dni ostatnich w wielkiej części wyjaśniły wiele wątpliwości, i okazały, że jednak w ostatniej chwili, pod naciskiem ludzi trzeźwo myślących starano się naprawić dotychczasowe błędy. Czy jednak wszystko co naród przecierpiał i morze krwi przelanej, będzie wskaznikiem mądrej polityki na przyszłość? To pytanie pozostaje jeszcze narazie bez odpowiedzi.

Szwajcar w obronie Polski.

Spółka niemiecko-bolszewicko-żydowska nie zaprzestaje ani na chwilę kampanji antypolskiej. Otoczyła swą siecią ogniska opinii publicznej całego świata z taką maestrią, że nieraz ręce wprost opadają wobec istnego steku kłamstw i oszczerstw.

Ostatnio ogłosił w prasie szwajcarskiej niejaki Niedermann list otwarty pełen jadu nienawiści do naszego narodu. „Leitmotivem” jest tam oklepana teoria: Polska pokłóciła się ze wszystkimi sąsiadami przez swój imperjalizm aneksjonistyczny. Resztę możemy sobie sami dośpiewać: kłamstwa naszych wrogów zbyt dobrze są nam znane.

Ale tu podniósł się głos w obronie prawdy. Oto wypróbowany nasz przyjaciel, p. Maurycy Million ogłosił w „Gazette de Lausanne” z dnia 4 sierpnia artykuł p. t. „Kampanja prasowa przeciwko Polsce”, w którym z istic latorczyką werwą zbija jeden po drugim zarzuty Niedermanna.

Publicysta lozański ocenia nader trafnie cel całej tej kampanji. Chodzi przede wszystkim o zdyskredytowanie Polski wobec Zachodu, a także o podcięcie

energii samych Polaków, zmagających się z najazdem barbarzyństwa. I dlatego to puszcza się w obiegu bezcelne kłamstwa o imperjalizmie polskim.

Imperjalizm? Aneksjonizm? Gdzie? Kiedy? — pyta p. Milloud. Ukraina oddaje się pod opiekę Polski; ta ostatnia ustępuje dobrowolnie Lotwie, Letgalię z Dźwińskiem; ba nawet Krym. Zwraca się do tego zniesławionego państwa, żeby nim administrowała... A Litwa? Wystarczy porównać pretensje tego dwumilionowego narodu, podminowanego agitacją niemiecką, z danymi statystyki narodowościowej, żeby wyrobić sobie zdanie o zarzutach litewskich, skierowanych przeciwko Polsce.

Nie — stwierdza uroczyście autor — Polacy nie są aneksjonistami a cała ich historia jest jednym szeregiem nie podbojów, lecz dobrowolnych związków z sąsiadami. Co się zaś tyczy dzisiejszych rzekomych „prześladowań” Rusinów, Litwinów czy Białorusinów, to wszystkie sprawozdania specjalnych komisji aljanckich wypadły na korzyść Polski. To jednak nie pozbawiło czelności komitetów antypolskich w Berlinie i Zurychu.

Mówi się o megalomanji polskiej a propos Cieszyńskiego. A przecież sami Czesi nie zapuszczają, że ludność tego Księstwa jest polska, wobec nieprzychylniej zresztą dla Polaków statystyki austriackiej. Gdyby by’o inaczej, to dlaczegoż Czesi prześladowaliby tańszą ludność czeską, najechawszy zdradliwie Śląsk Cieszyński w styczniu 1919? — pyta słusznie autor. Co się zaś tyczy kwestji ekonomicznej, faktem jest, że Czechom bez Cieszyńskiego przypadałoby więcej węgla na każdego mieszkańca, niż Polsce z Cieszyńskiem. Podobnie i na Litwie Polacy nie żądają niczego innego, jak tylko ścisłego zastosowania zasady narodowościowej.

Czy jest tu gdzie imperjalizm? — zapytuje p. M. — Nie, jeno polityka zgody ze sąsiadami.

Ale tej właśnie zgody obawiają się wrogowie Polski. Bo zgoda — to siła. A oni pragną niemocy Polski, podjudzają więc przeciwko niej cały świat.

Gdy chciała zawierać pokój z sowietami, zarzucał jej Zachód, brak energii i sprzeniewierzenie się roli przedmurza cywilizacji. Gdy podjęła wojnę dalej, zobaczył w tem nagłe aneksjonizm. Gdy Polacy, walcząc jeden przeciwko pięciu, potrzebowali pomocy z Zachodu, nie przepuścił amunicji Gdańsk, rządzony przez burmistrza Sahma, figurującego na liście przestępców wojennych, ani Czechosłowacja... Ale tej sprawy nie chciano wyjaśnić.

Polacy ulegają chwilowo przemocy. Bolszewicy byli oddaleni o 200 km. od Warszawy i Lwowa — a już ogłaszał się upadek tych miast. Kto ogłaszał? Ta sama klika, która zapuszcza wieści o imperjalizmie polskim. Metodyczność działania rzeczywiście godna podziwu...

A tymczasem nad Wisłą wazą się losy Europy. Bo nie chodzi tu tylko o Rosję sowiecką, ale także i przede wszystkim o Niemcy. Bolszewicy bowiem są ostatnim atutem w rękach Niemców, którzy, mając przeszło milion ludzi pod bronią, czatują tylko na Śląsk i na sposobność zniszczenia traktatu wersalskiego. Już ogłasza z wielkim hukiem i trzaskiem prześladowanie Niemców w Poznańskim. Oczywiście, jagnię krzywdzi wilka. Czyżby Niemcy uważały, że

chwila działania już nadeszła? Gdy się ktoś gotuje do akcji, poszukuje pretekstów.

P. Milloud przechodzi do konkluzji. Trzydzieści milionów Polaków broni Europę przed zagładą. Bo rozbiór Polski oznaczałby rozbiór Europy. Od Renu po Władywostok — Niemcy. Tak jest, Polska jest zasadniczym czynnikiem równowagi europejskiej; jest przedmurzem cywilizacji przeciwko barbarzyństwu azjatyckiemu. Jeśli padnie — wszystko stracone.

W porcie gdańskim.

W równej mierze jak wojna wpływa ujemnie na ruch handlowy w Gdańsku, powstrzymując przedsiębiorstwa krajowe od wszelkich niemal zakupów i skazując sfery kupieckie w Gdańsku na bezczynność, zmniejsza się także ruch okrętowy w porcie tutejszym, dwoząc głównie zapotrzebowania rządowe.

Najwięcej ujawnia się zastój w rejonie „wolnego portu” w pobliżu Brzeźna, gdzie dotychczas panował najwyższy dopływ towarów, a obecnie z wyjątkiem kilku szkut i mniejszych statków widzimy pustki.

Idąc w górę kanału nowoporockiego spotykamy wprawdzie mniejsze parowce „Neptun” i „Franziska” z ładunkami fasoli i drobnych towarów. Pierwszy większy statek stoi za przewozem, wiodącym na Westerplatte. Jest angielski okręt „Alexandrian”, wyładowujący na dwie strony w szkuty ładunek zboża dla Polski. W małej odległości od niego na przeciw śpichlerza siłowego firmy Anker stanął drugi angielski olbrzymi statek „Verbania” (3200 ton linii Cunard) także z dużym ładunkiem zboża dla Polski, które za pomocą elewatorów składa się wprost do szkut i wagonów. Mąkę dla Polski wyładowuje naprzeciw Wisłoujścia statek „Inishboffin” a parowiec „Niels Ebbesen” z Kopenhagi składa bawełnę do śpichlerzy.

Mijamy poza Wisłoujściem przejętą niedawno przez rząd polski stację pasażerską z świeżym godłem czerwonym na białym polu „Etap reemigracyjny”. Tu bracia nasi z Ameryki, napływający w stronę ojczyzny, czekają dalszego transportu. Przybyło ich ostatnio mimo zawieruchy wojennej nie mało. Wiedząc, że nie czeka ich w ojczyźnie raj, lecz trudne stosunki, jednakże dążą do niej z świeżym zasobem energii i doświadczenia, żeby pomóc do dźwignięcia kraju. Oby spełniły się ich nadzieje!

Wzwyż „portu cesarskiego” ładuje się drzewo tarce i w kłodach na eksport. Obecnie zajęte są tą pracą parowce „Quo vadis”, „Mietzing” i „Stadt Memel”. Przeciętnie opuszcza port tutejszy tygodniowo m. w. 5 statków z drzewem, najważniejszym obecnie produktem wywozowym.

Dowóz zaś w porcie „cesarskim” stanowi głównie materiał kolejowy z Ameryki, nadchodzący wciąż w wielkich ilościach. Leżą tu już od dłuższego czasu wielkie statki „West Zeda”, „Evergreen City”; świeżo przybyły zaś parowce „Kalfarli” i angielski „Poznań”. W dalszym ciągu dochodzą części składowe lokomobil i wagonów towarowych, gotowe do ostatecznego montażu.

Na wylocie po stronie wybrzeża Wisły, zwanego „Trojł”, nad obszerne domkami dawniejszego obozu jeńców, widnieje nowe godło „Auswanderungslager der Stadt Danzig” z herbem w. miasta. Obecnie ruch tu ożywiony: emigranci, niemal wyłącznie pochodzący z kręgu niemieckiego, opuścili Polskę z obawy przed służbą wojskową, lub przed niepewną przyjaźnią bra-

ci bolszewickich, czekają na wyjazd zagranicę. Każdy pociąg nadchodzący z Polski, zwiększa ich liczbę a Gdańszczanie z ciekawością śledzą przyływ tych niebywałych rzeszy od dworca przez miasto do stacji emigracyjnej.

Wypada jeszcze rzucić okiem w stronę stoczni i doków, gdzie widzimy pracę nad kilkoma statkami. Wykonczono tu także niedawno kanonierkę rzeczną dla Polski, która wkrótce podejmie próbny wyjazd na Wisłę. Jest to pierwszy statek dla Polski z serii dwunastu podobnego typu.

Zaznaczyć należy jeszcze znaczny dowóz cementu dotąd drogą morską, głównie przez Szczecin. Powodem jest ożywienie prac budowlanych w w. m., oraz zwolnienie w Niemczech cementu z pod gospodarki przymusowej i idąca za tem zmniejszenie cen. Znacząca konkurencja dla cementu polskiego, który dowożono już w znacznej ilości tu dotąd wagonami przez Górny Śląsk a zatem znacznie droższym transportem lądowym.

Statek holenderski „Triton” nareszcie za pomocą wojska angielskiego zdołał wyładować amunicję i 6-go bm. wieczorem opuścił port. Spodziewać się należy, że doświadczenia połączone z tym pierwszym transportem wojennym wpłyną poważnie na losy wolnego miasta i posłużą do przyznania Polsce większych praw w porcie.

Ochronę portu stanowią obecnie prócz angielskiego burzyciela „Wessex”, także leżące w zatoce naprzeciw Sopotu statki wojenne angielskie, tak potrzebne wobec nieprzychylnego postępowania ludności gdańskiej względem Polski i wobec gróźb bolszewickich zburzenia tutejszego portu. „Dziennik Gd.”

Marchlewski, Dzierżyński & Kohn.

Firma ta „stabilowała się” niedawno w Wyszkuwie, jako „rząd komunistyczny polski”, nie zdążyła jednak rozwinąć swych operacji. O tym historycznym fakcie tak informuje „East-Express-Telegraph”:

Dnia 15. bm. rano zjechał do Wyszkuwa dwoma eleganckimi samochodami „urząd komunistyczny”, wysłany przez sowiety do Polski. Zażądano od proboszcza miejscowego czterech pokoi dla sowieckiego rewolucyjnego komitetu. Mieszkanie to opuścić musieli generałowie sowieccy, mieszkający tam od srocy, a zajęli je Marchlewski, Dzierżyński i Kohn, oraz przydzielony im komisarz ludowy. Czwarty członek owego „rządu”, Unschlicht, pozostał w Białymstoku, albowiem złamał nogę. Plakatami proklamowano zaraz nowy rząd.

W rozmowie z wybitnym obywatelem miejscowym Marchlewski i Dzierżyński zapowiedzieli jednoczesny wybuch rewolucji komunistycznej w Warszawie, prowadzonej przez kilka tysięcy komunistów warszawskich, którzy zaatakują z tyłu wojska polskie, walczące z wojskiem sowieckim na froncie. Po wejściu do Warszawy, zaprowadzone będą porządki komunistyczne w całej Polsce, burżuazja będzie wyrzucona, a zaraz potem nastąpi czas zemsty nad całą ententą, wspomagającą plutokrację polską. Przeciw wszystkim zemsta zwróci się przeciwko Francji, a pierwszym etapem tej zemsty będzie wybuch rewolucji spartakowców, którzy są całkiem gotowi do akcji i czekają tylko hasła.

W poniedziałek, 16. bm., nadeszły widocznie co tych panów niepomyślne dla nich wieści z frontu,

— Widzisz go, jak się rozanielił od razu do ptaka. Pan poeta, pan poeta, panie ułan — śmiał się zgryźliwie Franek Paliwoda.

Nad łóżkiem Janusza pochylała się skromnie, szaro ubrana panna o wyrazistej, pięknej polskiej twarzy.

— Panie Januszu, jak się macie, jak się dziś czujecie, czy nie potrzeba wam czego?

— Jaskółeczki, panno Jadwigo, ale nie śmieję się z mnie, nie jestem nieprzytomny. Miałem matkę, którą przyjaciele nazywali „jaskółką”. Nawet powieść taką o niej napisali. Miałem wierzchowca, klacz półkrwi arabskiej, nazwano ją w pułku „jaskółką”... — była gniada moja chyża sarnionóżka, miała białą strzałkę na czole. Zabili ją podemną tam... w boju... Hej! hodowała mnie jaskółka, niosła mnie na boje w świat młodych jaskółka, mówiła mi o przyjaźni mocniejszej od miłości też jaskółka... tak mię więc ta ptaszyna teraz poruszyła...

Jaskółka wyleciała z sali.

Długo siedziała panna Jadwiga przy łóżku Janusza. Usnął. Zmierzczać się zaczęło. Sala opustoszała z gości. Janusz się nagle obudził i obrócił twarz do Franka.

— Słuchajcie, Franku, czy jaskółka znowu tu nie przylatywała?

— Śpij ułanie, śpij! Teraz do mnie przyszła moja nocna jaskółka — ból w ranie i taka podła, głupia niemoc... Ja nie miałem w życiu tylu jaskółek, co ty.

Konrad Chmielewski

W SZPITALU.

W szpitalu rozwarło wyrajem wszystkie okna, gdyż był cudny dzień majowy i cisza bezwietrzna w powietrzu, przesyconem zapachem bzów, które formalnie tłoczyły się pod oknami, chcąc zajrzeć do srodka sali.

Leżeli tu ranni z pod Rawy, Sokala, Wareża — ot dzeciarnia lwowska i warszawska, ułany osiemnastoletnie i niewiele co więcej obeschnięta z mleka pod nosem piechota.

Gatunek ran moczny: „same łapy przeszturchnięte, kikuty nieco poprzetręcane — jeden ma zbytwną dziurę w brzuchu a dwu dodano pod Lwowem po trzeciem oku z boku głowy”. Tak meldował największy „Antek” z całej sali, kapral Franciszek Paliwoda — właśnie z dziurą w brzuchu pod pachwiną, założoną kłębami opatrunków. Zato dziura w gębie nie zamykała mu się wcale.

— Panie przystojny, panie ułan! Zakryj się waś koldrą! Czy nie widzicie, że dziewice znowu tu nas grasują? Przyniosły pewnie znowu kwaśnego chlebaka ze słodkimi powidłami. A pan może chciałbyś mleka? — Amator — a jakże... Dlaczego nie wsuwaliście w siebie? Czyście meldowali posłusznie, że chcecie zdechnąć?!

Interpelowany w ten sposób jasnowłosy młodzieńki ułan Janusz, t. zw. paż złotowłosy mazołwiecki z przestreloną pod Wareżem ręką i nogą uśmiechał się cicho zgorączkowanemi ustami, lecz niezupełnie przytomne oczy jego błądziły gdzieś po suficie, po otwartych oknach, po smugach pyłków poświaty, wpadającej przez nie.

O jakże boli gnojna, spieczona rana, jak ła-

me złamana i wbita w ciało kość młoda, jedyna!.. Jak okrutnie, boleśnie pachnie teraz wiosna!

— Panie ułan! Błagam pana w imieniu wdzięcznej Ojczyzny, nie zavrcaj pan tak oczu, jak zaczarowane cięle w deszcz. Patrz-że pan, że wszystkie panny się na pana ustawiły w zachwyceniu — a pan nic. Panie kolego przystojny, czujaj pan!

Po sali snuło się wdzięcznymi ruchy kilkanaście panien i panierek — zamiastek dobroczynności miejskiej, rozkładając na półeczkach przy łóżkach bułeczki, chleb, papierosy, jakieś zawiniątka, ta emniczo-naiwnie wyglądała. Było w tem (w pannach, nie w zawiniątkach!) dużo dobroci i wdzięku, trochę pozy i afektacji.

Na szarej ze zgrzebnego płótna poduszce leżała złota głowa, twarz w kolorach gorączki miała w sobie coś z obrazka Guido Reniego a niebieskie, wyblakłe z żaru oczy miały ton niemowleca. Żołnierz-dziecko... Czy kto widział, czy kto słyszał gdzie co podobnego na świecie u stu par tysięcy... granatów lwowskich? Zdrowa ręka ciągle odrzucała pokrycie z obandażowanej i przymocowanej do ciała ręki przestrelonej i z biednej, pokruszonej nogi. Ach! gdzież te buty żółte, wspinały?... Raptem ze świergotem przez okno wpadła rozpędzona z lotu jaskółka.

Pomyliła się. Szuka gniazdko — gdzie ono? Biję się w strzelistych lansadach, wota: cija-cija-cija-ciwit-ciwit!

W sali wszyscy umilkli, zaczęli patrzeć na jaskółkę, śmiać się do niej, cieszyć.

— Ach! jaskółeczko — jakimś sjoniecznym głosem wykrzyknął ułan Janusz — mój Boże, jakież cudna mała ptaszyna wolności, skąd ona tu się wzięła?

gdyż urządzili wspólnie z jeneracją miejscową naradę, a potem wsiadli do swych eleganckich samochodów i znikli, nie zostawiając adresu swym nowym poddanym wyszkowskim.

W czasie pobytu bolszewików w Wyszkowie utworzono miejscowy komitet, na czele którego stanął buchalter miejscowej fabryki wyrobów żelaznych, Podgórski i dwu żydów. Komitet ten i kilkaset żydów opuścili Wyszków w drodze razem z wojskami bolszewickimi. Dla czerezwyczajki zarekwirowano w Wyszkowie lokal, posiadający piwnice i ogród.

Kiedy wyrażono wobec Dzierżyńskiego obawy, czy nie zanosi się w Wyszkowie na taki sam terror krwawy, o jakim opowiadają ogólnie, przyczem wiadomo, że ofiary chowane są po piwnicach, odpowiedział Dzierżyński, że dla wielkiej sprawy nie wolno szczeni ofiar. Kiedy połowa wsi się pali — tak mówił — konieczne jest rozwalić choćby najpiękniejszy dom, w środku wsi położony, byle nie dopuścić pożaru dalej. Zresztą — mówił — wszakże dotychczas był terror burżuazji, więc nic nie szkodzi, że się zacznie terror proletariatu. W Polsce, jak dotychczas, terror wogóle się nie stosuje. W Białymstoku nikt nie był rozstrzelany. Największym błędem chrześcijaństwa jest nauka o wolnej woli. Ludzkość powinna być wychowana w innych pojęciach dobra i kierowana według zasad, z góry jej narzuconych. Trzeba narzucić ludzkości drogę, którą ma iść, o wolnym wyborze nie ma mowy.

W czasie tygodniowego pobytu swego bolszewicy zabrali wszystkie konie z powiatu i zrujnowali całą wielką własność. Z dworów pozabierano wszystko, odzież, meble, dwór w Rybieniu doszczętnie zniszczono, a na pożegnanie, wedle zwyczaju bolszewickiego, kałem zanieczyszczono. Rozgrabiono także sklepy i aptekę. Grabież odbywa się z urzędu przez t. zw. „komitet pouczały wojenno-trafiennoy czasti”, oraz prywatnie przez poszczególnych żołnierzy i całe oddziały. Ten ostatni rodzaj, wobec pobytu w miejscu „wysokiego rządu”, mało był stosowany w Wyszkowie. Zabrano, jako zakładników, wszystkich obywateli ziemskich, oraz wielu chłopów z wsi okolicznych, oraz dwu księży, Żurawskiego z Nasietka i Dmochrowskiego z Radzymina. Księża Żurawskiego zabrano przy udzielaniu ostatnich Sakramentów umierającemu.

Sprawy wojskowe.

WNIKI PRAC KOMISJI WERYFIKACYJNEJ

Dekretem Naczelnego Wodza z dnia 30 lipca 1920 w myśl Ustawy Sejmowej z dn. 2 sierpnia 1919 o ustaleniu starszeństwa i nadaniu stopni oficerskich w W. P. zostają zatwierdzeni z dn. 1 kwietnia 1920 r.:

W STOPNIACH MAJORÓW:

w Korpusie wojsk kolejowych:

z grupy b. armji austr.-węgierskiej: mjr. Spett Alfred, Hajduk Stanisław, Burgielski Władysław, Czayka Edmund, Langner Stanisław, Caputa Michał, Lochschmid Rudolf, Mayerberg Stanisław Gustaw, Gostyński Władysław, Gallas Władysław, Hillbricht Edward, Schramm Zygmunt, Orkisz Michał Antoni, Przybylski Marjan Emil, Firich Antoni, Firich Karol, Rybicki Stanisław, Palimaczyński Józef;

z grupy b. korpusów wschodnich i b. armji rosyjskiej: mjr. Rukoyzo Henryk, Szychowski Aleksander; z grupy b. armji niemieckiej: mjr. Ruge Tań.

w Korpusie wojsk samochodowych:

z grupy b. armji austr.-węg.: mjr. Richtmann-Rudmiewski Karol, Wolski-Junosza Mieczysław, Nowicki Mieczysław, Szymczakowski Stanisław, Misiągiewicz Roman, Piotrowski-Słepowron Tadeusz, Stromenger Gustaw, Silbermann-Skarzeński Leon;

z grupy b. korpusów wschodnich i b. armji rosyjskiej: mjr. Grabowski Józef, Sobol Narcyz, Romanowicz Michał, Czechowski Tadeusz.

w Korpusie żandarmerji:

z grupy b. armji austr.-węg.: mjr. s. p. Ziemiański Zygmunt, s. p. Geppert Wilhelm, Hawlik Karol, Anlauf Konrad, Barwicz Jarosław, Senkowski Alojzy, Butzura Adam, Dobrowolski Karol, Pilarz Jan, Dobrzański Adam, Stopek Wojciech, Bąduszem Brunon, Wróblewski Bolesław, Sołtys Antoni, Batsch Bronist.

z grupy b. Legionów polskich: mjr. Gorzechowski Jan, Rataj Jan, Wiśniewski Kazimierz, Grefne-Beaulix Bolesław, Piątkowski Mieczysław, dr. Stoczn Franciszek.

W Korpusie wojsk taborowych:

z grupy b. mraji austr. węg.: mjr. dr. Berke Karol, Uleniecki Alfred, Szubert Leon, Schäffer Edmund, Kęstrzewski Jan, Czermak Władysław, Typrowicz Wawrzyniec, Ryński Marjan, Kluska Wincenty, Stolarski Aleksander, Rössner Artur, Barbaro Zygmunt, Nowakowski, Padiak Julian, Rösner Erwin;

z grupy b. korpusów wschodnich i b. armji rosyjskiej: mjr. Nowina Bzowski Stefan; z grupy b. Le-

gionów polskich: mjr. Klemensiewicz Zygmunt, Moraczewski Jędrzej, Torma Stefan.

W Korpusie wojsk łączności:

z grupy b. armji austr.-węg.: mjr. Sowiński Wład., Niepołowski Ignacy, Ombach Gustaw; z grupy b. Korp. wschodnich i b. armji rosyjskiej: mjr. Wszebor Stanisław, Nosowicz Zenon Wilhelm; z grupy b. Legionów polskich: mjr. Kaliński Emil, Zygmuntowicz Zygmunt, Popiel Stefan, Wallner Alfred; z grupy b. armji gen. Hallera: mjr. Łużecki Józef Kazimierz.

Dekretem z dnia 30 lipca 1920 r., w myśl Ustawy Sejmowej z dnia 2 sierpnia 1919 r., o ustaleniu starszeństwa i nadaniu stopni oficerskich w Wojsku Polskim — zostają mianowani z dniem 1 kwietnia 1920: z grupy b. Korpusów wschodnich i b. armji rosyjskiej:

w Korpusie inżyn. i saperów:

plk. Rybiński Czesław Ludwik z Insp. inżyn. i saperów — generałem podporucznikiem,

w piechocie:

ppłk. sztab. gen. Kessler Edmund, Szef sztabu 6 armji — pułkownikiem sztabu gen.; ppłk. tytuł. plk. Małachowski Stan. z Dow. 10 Dyw. piech. — pułkownikiem; mir. Walicki Witold b. Dowódca m. Wilno — podpułkownikiem.

W kawalerji:

mjr. Tomaszewicz Władysław z 4 p. strzelców konnych — podpułkownikiem.

KONTROLA WOJSKOWA.

W rozkazie dziennym nr. 191 ministerjum spraw wojskowych znajdujemy rozporządzenie ministra gen. por. Kazimierza Sosnkowskiego o utworzeniu oddziału naczelnego kontroli wojskowej, w celu wszechstronnego przeprowadzenia kontroli wszystkich dziedzin administracji wojskowej oraz usunięcia spostrzeżonych wad i braków.

Bezpośrednio podległy ministrowi oddział w razie ujawnienia przekroczeń w dziedzinie ekonomiczno-rachunkowej przekazuje sprawę organom ustanowionym rozkazem Min. spraw wojsk. z dnia 21 lipca r. b. O. IV.

Oddział składa się z szefa w randze generała, zastępcy szefa w randze generała lub pułkownika, oraz odpowiedniej liczby oficerów w charakterze kontrolerów wojskowych. W razie potrzeby mogą być powołani do współdziałania rzeczoznawcy.

Oddział Naczelnego Kontroli wojskowej ma obowiązek wszechstronnego zbadania działalności dowództw, władz, zakładów i urzędów wojskowych. W tym celu wymienione dowództwa, władze, zakłady i urzędy udzielać mają wszelkich wyjaśnień i pomocy.

Jeżeli szef oddziału lub kontroler wojskowy spostrzeże wady i braki w działalności kontrolowanych instytucji, zażąda od dowódcy Okręgu Generalnego (szefa oddziału lub departamentu) ich usunięcia. W razie konieczności powzięcia zarządzeń natychmiastowych, szef oddziału lub kontroler wojskowy wyda potrzebne zarządzenia i zawiadomi o nich odpowiednich przełożonych.

W razie stwierdzenia nadużycia, niedbalstwa lub niemożności w czynnościach służbowych lub urzędowych, szef oddziału może w porozumieniu z przełożonymi zawiesić winnego w urzędowaniu, zarządzić aresztowanie winnego, a w razie potrzeby wystąpić z wnioskiem o wdrożenie postępowania karnego.

W sprawach, nadających się do ukarania karnego, dyscyplinarnego szef oddziału lub upoważniony przez niego kontroler wojskowy decyduje samodzielnie. Szef oddziału lub upoważniony przez niego kontroler wojskowy posiada prawa dyscyplinarne dowódcy dywizji.

Oddział naczelnego kontroli wojskowej przystępuje do czynności kontrolujących wskutek: 1) polecenia ministra i wiceministra; 2) żądania szefa sztabu min. spraw wojskowych; 3) własnej inicjatywy szefa oddziału; 4) wyrażonej w prasie opinji, która wskazywała potrzebę przeprowadzenia kontroli; 5) doniesień instytucji państwowych lub społecznych; 6) doniesień prywatnych.

Działalność oddziału rozciąga się na wszystkie bez wyjątku dowództwa, władze, urzędy, zakłady i osoby wojskowe, znajdujące się stale lub czasowo na terytorjum, podległym ministerjum spraw wojskowych.

Czas odnowić przedpłatę na miesiąc wrzesień!

Ceny prenumeraty i pojedynczego numeru w nagłówku.

Z prasy ruskiej.

Kierunek sympatji ukraińskich.

„Wpered” w ostatnim numerze z dnia 24 b. m. — „ex te” podpisania traktatu pokojowego z Turcją, biada nad tyloletniami zmaganiem wojennymi, które — zdaniem jego — nie tylko nie złagodziły ostrości pewnych dążeń politycznych, ale nawet w przybliżeniu nie rozwiązały żadnego z tych pytań, które stawiała sobie polityka wielkich mocarstw wobec Niemiec.

Polityk „Wperedu” uważa, że „piękne hasła, rzucone jak fajerwerk podczas wojny światowej, pozostają fajerwerkami. Groźna pięść dalei zwisa nad Europą i jej narodami, uważając siebie za jedyny ozyznik dla rozwiązywania wszystkich konfliktów, a nawoływanie do samostanowienia narodów, gromkie rzucone ongiś przez Amerykę, dzisiaj ta sama Ameryka plugawi (!) swoją ostatnią notą.

Zdumiewa zaiste odwaga „Wperedu”, który ze zrozumiałych tendencji wcale wyraźnie mówi o swoich sympatjach, bolejąc, że właśnie ta sama Ameryka, uosobienie ładu, porządku i pracy, wystąpiła ostro i stanowczo przeciw wszelkiej dezorganizacji, jaką jest bolszewizm.

W dalszym ciągu swych wywodów autor artykułu uważa, że chociaż „sfery kapitalistyczne, które rozpoczęły wojnę światową, wieczą ją nimbem pięknych hasel, to jednak likwidują ją tylko papierowymi układami i traktatami, nie mogąc swoich planów wcielić w życie”.

Pod koniec autor przewiduje wielkie zwycięstwo nowego ładu (!), który ludzkości ma nadać nowe tory w historii.

Autor przypisuje to zadanie klasie proletariackiej, nie dając jej jednak znamion istotnych tak, że można bez złośliwości przypisać je jego sympajom tamtego frontu.

„Hromadzka Dumka” donosi, że „czeski prezydent ministrów Tuszar ogłosił, że Czechosłowacja ma zamiar nawiązania bezpośrednich stosunków z Rosją, a nadto, że czeski naród nie wystąpi nigdy przeciw rosyjskiemu proletariatu”.

„Wpered”, omawiając sprawę Śląska Cieszyńskiego i stanowisko, jakie zajęli robotnicy polscy w tej sprawie, uderza z całą złośliwością — insynuując... „politykę niszczenia i rozbijania” Czechosłowacji.

POLACY! PAMIĘTAJMY O PLEBISCYCIE GÓRNOŚLĄSKIM!

Datki przyjmuje Komitet Obrony Kresów Zachodnich, Lwów, plac Marjacki, L. 10.

Nasi „amerykanie”.

Czytamy w „Kurjerze Warszawskim”:

Pogodny sierpniowy poranek. Wschodzące słońce rzuca swe promienie na śpiącą jeszcze Warszawę. Lecz my, sanitariusze, już jesteśmy w drodze do swego posterunku. Zatrzymujemy się w kwaterze wiedeńskiej, szczególny o azek: Na trojuzie leży kilkunastu żołnierzy i twarzą zwróconymi zmęczone swe członki.

— Kto wy jesteście? — pytam pierwszego przebudzonego.

— My z Ameryki — odpowiada tegi, o zdrowem a pięknem obliczu kapral. My szukamy swego pułku, dziś w nocy przybywszy do Warszawy, do tego pułku chcielibyśmy wrócić, jako ochotniki. Zwolnieni z armji Hallera w maju, nie zdążyliśmy wsiąść na okręt, gdy doszły nas wiadomości, iż bolszewiki napadają na Polskę. Begniemy z powrotem, póki nam sił starczy, aby stanąć do obrony ukochanej Polski.

Oto, jak mówił robotnik-amerykanin, a biła z tych słów nie poza, lecz szło przedziwnie, jakiś urok mające wołanie: „Weźcie nas z sobą”, a żywy oczach i wzruszeniu na twarzy malowały w całym majestacie tę duszę polską w jej szlachetnych pragnieniach. Tych dziwnych zuchów było 17. Oto ich nazwiska: Jan Raczek, Adam Ałajko, Adam Nowakowski, Józef Sitwiński, Jan Kaczut, Stefan Słowicki, Władysław Szulczarski, Bolesław Gabriel, Czesław Bisłowski, Stanisław Czworak, Jan Słowik, Józef Pawłowski, Czesław Potocki, Stanisław Czapliski, Józef Szymowski, Jan Mockiewicz, Adam Hasner.

Postarałem się umieścić ich w kantynie (aleje Jerozolimskie) 39). Otrzymali posłtek, po którym z nieopisaną radością opowiadał, że nie tylko swoje siły oddadzą Polsce, ale zwołują z Ameryki „swych”, by czempredziej szli Polsce na ratunek. „Życie oddamy, lecz przedtem bolszewików tysiącami wytłuczemy. Polska musi być „nasza”. Tak zapewniał ochotnik-Polak z drugiej półkuli. Tak brzmi dziś wszędzie ten okrzyk i z tem hasłem idą na bój zastępy naszych wiatrysów.

H. Br.

Pod nakazem chwili.

Komisja poborowa M. O. A. O.

dla wszystkich rodzajów broni urzęduje w koszarach przy ul. Zamarstynowskiej 7, I. p. na prawo.
DOWÓDZTWO M. O. A. O. mieści się obecnie przy placu Smolki 3, 4 p.

Z RUCHU OCHOTNICZEGO NA PROWINCJI.

Staraniem oddziału II. Armii Ochotniczej zorganizowane zostały lotnie oddziały propagandy, które objęły na razie powiaty: Kutnowski, Gostyński i Łęczycki, 15 wieców, zwołanych w ciągu 3 dni, w Małkini, Skurzewie, Orłowie, Lanietach, Rdotowie, Krolenicach, Suserzu, Łęczycy, Lisicach, Słubicach i Biednie wobec ogromnych tłumów, przeważnie włościan okolicznych, dawały w wyniku uchwały podatku od 5 do 15 marek od morgi lub okna dla bezrobotnych, wstępowania do armii ochotniczej i pokazy zbiorów ofiar w pieniądzu i naturze na rzecz armii. Nastrój wszędzie na wiecach był podniosły. Miejscowi posłowie ułatwili oddziałom pracę agitacyjną. Nastrój ochotników w tych powiatach zwiększa się nastrój krzepnie. W 26 większych wsiach i miasteczkach ukazały się plakaty i odezwy tak dobrze znane w Warszawie; przyczyniły się one ogromnie do uświadomienia ludu, podniosły nastrój i wogóle oddały cenne usługi agitacyjne.

DO NAŚLADOWANIA.

Komitet zbiórki „Związku kupców chrześcijańskich we Lwowie, zebrał od swych członków na rzecz żołnierza na rzecz żołnierza na froncie 51.515 marek, którą to kwotę użyto następująco: 1. zakupiono 1000 koszul i ofiarowano przez OML, dla żołnierza ochotnika na froncie, 2. zakupiono za 10.000 marek, artykułów spożywczych i papierosów i oddane przez Czerwony Krzyż dla stacji posilkowej na głównym dworcu, 3. zakupiono za 11.515 marek artykułów pierwszej potrzeby dla przystani posilkowej żołnierza polskiego na Podzamczu. Dalsze składki w gotówce w naturaljach przyjmuje komitet ul. Lindego 1. 6. I. p. Nazwiska członków uchylających się od składania datków ogłosimy w następującym sprawozdaniu. Kazimierz Maksymowicz, przewodniczący, Józef Ziemiński, sekretarz.

Kazimierz Lewandowski.

Hymn do Armii Polskiej.

O Armio Polska!
O wymodlona o uwielbiona
Armio polskich żołnierzy!
Której nam brakło w chwilach płomiennej potrzeby!
Ze wraże fale wroga zwały potopem złoczone fale naszych zbóż,
O wyzwolicielka lawino odrodzenia!
Oto narodzin oto Twej chwały dzień!
Zwycięstw dziejowych świetlanymi strugami
Skrą Bolesławów, Łokietków, Batorów.
Słły pokolenia, coraz głębszą rzeką,
Do Twoich mórz o Armio!
Aż się rozlałaś Ty wszechocceanem,
Aż w niezliczone rozrosłaś się mrowie
Aż w bohaterów rozlałaś miryady, —
Jak piaski morza i jak gwiazdy nieba!...
Już dopaliła się lęku perzyna,
I widm dziejowych rozwiały majaki,
Bo na rubieżach potężnego szczepu
Znowu Ty stoisz, o Armio!
Nikczemne drży już piekło!
I syczą podłe gady... —
Z przepastnych wyżów nieba
Twym skroniom leci oto —
Cudna Królowo moja, —
Potężna Polan armio, —
Zielony leci laur!

NIEMCY PRZECIWI FRANCJI.

Lyon. (PAT). „Petit Parisien“ podkreśla, że prasa niemiecka prowadzi ostrą kampanię przeciw Francji a dzienniki niemieckie publikują fałszywe wiadomości, celem podburzenia ludności przeciw wojskom okupacyjnym. W szczególności „Hamburger Ztg.“ zapomina o sympatji, jaką zyskali sobie Francuzi Nadreni — mimo rozlicznych oszczerstw, jakie na nich rzucała. Świeżo przybyły z Berlina do Wiesbadenu dziennikarz dał wyraz swojemu zdziwieniu, z powodu takich zarzutów, stwierdzając, że w Wiesbadenie toczy się życie normalnym torem. Również i w innych miejscowościach nadreńskich niema śladu terronu, jaki reklamują dzienniki niemieckie.

Wiadomości bieżące.

Lwów, 24 sierpnia.

Repertuar teatru miejskiego:

Wtorek, 24. sierpnia, „Nietoperz“, opera komiczna w 3 aktach.
Środa, 25. sierpnia, „Pomysł panny Franciszki“, komedia w 4 aktach po raz drugi.
Czwartek, 26. sierpnia, „Faust“, opera w 5 aktach.
Piątek, 27. sierpnia, „Noc w Wenecji“, operetka w 3 aktach.
Sobota, 28. sierpnia, „Pomysł panny Franciszki“, komedia w 4 aktach.
Niedziela, 29. sierpnia, „Rycerskość wies. i Pajace“, opera.
Poniedziałek, 30. sierpnia, „Noc w Wenecji“, operetka w 3 aktach.
Początek przedstawień o godz. 7 wiecz.

— „Apollo“. Niezwykła nowość włoskiej wytwórni „Roma“ „Tajemnicę Nocy“, sensacyjny dramat w 5 aktach.

Do naszych prenumeratorów. Celem ułatwienia manipulacji biurowej prosimy przy wysyłkach pieniężnych, podawać zawsze na odcinku przekazu cel, na jaki kwota jest przeznaczona.

Prenumeratorów miejscowych prosimy o uiszczenie przedpłaty w kantorze „Słowa Polskiego“, ul. Zimorowicza 11—15.

Prenumeratorów zamiejscowych upraszamy o łaskawe naklejanie na odcinku przekazu adresu z o-paski „Słowa Polskiego“.

— **Bolszewicy we Lwowie.** Lwów po panice przychodzi prędko do siebie. Minę zuchowatą mają nawet ci, którzy niedawno jeszcze okazywali wyraźną skłonność do odwrotu. Owszem, możnaby rzec, że im kto więcej był usposobiony pokojowo przed tygodniem, tem gwałtowniej sę robi obecnie militarystą. Ci, co na oczy nie chcieli widzieć bolszewików w polu z karabinami w ręku, ozdobionymi bagnetem, uczą się obecnie po ulicach, żeby ich oglądać jako jeńców. Na tę przyjemność mogą sobie zresztą pozwolić, bo miasem ciągną coraz nowe transporty tego wojska nie czerwonego już, ale szarego z nędzy, głodu i zmęczenia. Jeden z najokazalszych takich pochodów ciągnął wczoraj śródmieściem o godzinie jedenastej rano. Konwojowali niedoszłych zdobywców Lwowa ulani z minami jak wszyscy diabli w żelaznych garnkach na głowie i z bałecznie kolorowemi mimo deszczu chorągiewkami. Wysypał się tego cały szwadron. Twarze przeważnie gołowane, ale zawa-djackie, dojrzałe w ogniu bojowym i trochę wobec cywilów nadrabiające tym drapieżnym marszem. Za kilkunastu jeźdźcami wleczę się dum bosy, z golemi głowami, pod skorupą pyłu, z reszka widocznych mundurów wszelkiego pochodzenia: rosyjskich, niemieckich, angielskich, austriackich. Twarze tępe, oczy po bruku powłóczą, jakby unikały spo-tkania ze wzrokiem liczne zebranych widzów. Jak-że zastydzenie jest tu może jedyną oznaką czło-wieczności. Gdyby nie ono, czyniliby ci pędzeni wrazenie trzozy. Za nimi, znowu chorągiewki, łby końskie i hełmy. Jakaś jejmość ręce składa, jak ksiądz przy ołtarzu. „Mo! ludzie“ — zawiadamia chcących i nie chcących słuchać — i tacy się na nas porwali! I przed takimi tele telegencyj! pucie-kało“. Służność jej przyznaje kon, za ostatnim ułanem wykonywujący zabawne manewry ogonem.

— **Do palaczy.** Czem jest papieros dla żołnie-rza, nie trzeba chyba wywodzić. Niech srodzy hy-gienieści schowają swoje racje do kąia i słuchają praktyków z frontu. Papieros podtrzymuje energię w żołnierzu i decyduje nieraz o jego postawie mo-ralnej, krzepi opór i wzmacnia siły, jak żaden inny środek. Węc tych papierosów trzeba nam na fron-cie jak najwięcej. Czyż ci, którzy sami zostali w do-mu nie mogą przynajmniej jako palacze czegoś po-swięcić dla żołnierza? I nie tylko „ci“, ale także i „te“, wśród których mania palenia przybiera coraz szer-sze kręgi. Rzucamy h sto. Piątek 27 b. m. będzie dniem postu zaostrego, wstuzymamy sę od ni-koityny. Iluś papierosów, jaką dziennie wypalamy, zobowiązujemy się tego dnia przeznaczyć dla wojska na fr. ncie. Ślaadać względnie nad-syłać papie-rosy można we czwartek i piątek w lokalu naszej Administra. i.

— **W sam czas.** Władze nasze znane są z roz-wagi, nakazującej przed każdą decyzją spędzić jak najwięcej czasu na namyśle. Wychodzi to im zwy-kle na dobre, bo o ile wreszcie decyzje powezną, nie potrzebują jej najczęściej wykonywać. U ludzi, których każdy akt woli musi stać się równocześnie aktem, mającym swoją liczbę i datę, ten tryb po-stępowania nie jest niczem dziwnem. Dlatego też nie zdziwiło nas ogłoszone wczoraj niektórym ur-zędom zarządzanie częściowej ewakuacji. Ten i ów urzędnik co najmniej otwierał szeroko oczy i u-derzał się po czole, myśląc sobie, co to znaczy wobec ostatnich komunikatów i niesionej przez nie pewności, że wróg jest rozgromiony i sytuacja się

zupelnie wyjaśnia. Ze wszakże podwładny musi słuchać, więc z inicjatywą oporu nikt nie wystąpił i oczekiwano bez szemrania na miłą podróż w kie-runku zachodnim. Na szczęście wiadomości o zu-pełnem bezpieczeństwie Lwowa dotarły wreszcie, gdzie trzeba i urzędnicy z ulgą zaczęli rozpakowy-wać manatki.

— **Z aktualnych dziwów Lwowa.** Tańco-wała ryba z rakiem, a armata jeździła w zgodzie z tramwajem. Ne wierzycie? Różne już rzeczy wi-działo się na lwowskiej ulicy, ale ucieśnniejszego wi-d. ku nie zaznał nikt nad ten tramwaj, wlokący za sobą — armatę. Tak, prawdziwa, zdobyczną armatę. Z syczutu tego dostąpił wóz ŁJ. Z jednego bieżuna łyżczakowskiego na drug, janowski transportował tę rzadką pasażerkę. Był rzecz prosta pusy: poza motorowym i konduktorem nie było w nim niko-go. Armata, trzęsąc się i zjeżdżając jak pijana, raz na prawo, raz na lewo, odbywała drogę do nie-woli, witana tak, jak się chyba jencem nigdy nie zdarza, bo oklaskami i owacyjnymi okrzykami sto-jących i otwierających usta ze zdziwienia tłumów.

— **Przyznanie nagrody.** Akademia nauk politycz-moralnych przyznała nagrodę Karolowi Lutostan-skiemu, profesorowi Uniwersytetu warszawskiego za pracę o rozbiarach Polski, zawierającą zbiór ważnych dokumentów politycznych.

Wiadomości telegraficzne.

Położenie na froncie małopolskim bardzo pomyślne.

Z bardzo poważnych kół wojskowych informują nas: Położenie wojsk naszych na froncie małopolskim jest pomyślne. Duch wśród walczących wojsk wprost doskonały.

60-ta dywizja sowiecka pod Bóbrką w zupełności rozbita. W tej akcji naszych wojsk został odbity Świrz.

Otoczona jedna brygada nieprzyjacielska ponie-sła ogromne straty. 566 pułk piechoty sowieckiej zło-żył broń, poddał się i dostał się do niewoli.

Kamionka Strumiłowa w naszych rękach.

Kamionka Strumiłowa znajduje się silnie w rękach naszych wojsk. Linia Bugu na tym odcinku silnie u-trzymana.

Echa bitwy pod Bilką szlachecką

Rozbita przed kilku dniami pod Bilką szlachecką i Mogiłą XIII dywizja jazdy sowieckiej, tzw. „tatarska dywizja“ — poniosła w tej bitwie ogromne straty. Pole walki pod Mogiłą zasłane jest gęsto trupami żoł-nierzy i końmi. Ludność wiejska zajęta jest obecnie ich grzebaniem. Powietrze w dalekim promieniu od pola walki trąci odorem zgnilizny.

VIII dywizja jazdy sowieckiej w opresji.

Ósma dywizja jazdy sowieckiej, złożona z opry-szków ale doskonałych jeźdźców, rozbita została w zupełności przez nasze dzielne wojsko. Rozpadła się na poszczególne drobne oddziały, które grasują obec-nie na linii kolejowej Lwów—Stryj. Oddziały te są obecnie wyłapywane przez nasze wojska i znoszone.

Ogromne straty bolszewickie pod Lwowem.

Donoszą nam z najpoważniejszych kół wojsko-wych: Straty wojsk bolszewickich w dotychczasowy-wych walkach pod Lwowem są wprost ogromne. Wszystkie pola starć pokryte są mnóstwem poległych bolszewickich żołnierzy.

Gen. Haller i ambasador Jusserand na pobojuiskach.

Warszawa. (Tel. wł.) Gen. Haller w towarzy-stwie ambasadora Jusseranda zwiedził w dniu wczorajszym pobojuisko na linii Zegrze—Serock. Lu-dność okoliczna zgotowała przybywającym entuzja-styczne przyjęcie i zasypała samochody mnóstwem kwiecica

Wyjazd Weyganda z Warszawy.

Warszawa. (Tel. wł.) W dniu jutrzejszym wy-jeżdża z Warszawy szef sztabu francuskiego Wey-gand. Dzisiejszego wieczoru odbędą się w Warszawie na jego cześć olbrzymie manifestacje.

Zajście w Puchaczewie.

Warszawa. (Tel. wł.) Do Puchaczewa wkroczył pewien oddział wojsk polskich, złożony przeważnie z żołnierzy białoruskich. Ludność żydowska sądząc z ubrania i mowy rosyjskiej przybywających na rynek żołnierzy — wzięła cały oddział za bolszewików, wyległa całą masą na rynek i poczęła w serdeczny sposób witać generała i żołnierzy. Generał wdał się z nimi w rozmowę w języku rosyjskim i dowiedział się, że żydzi — czem nie omieszkał się czempredzel pochwalić — przygotowali już bolszewikom teren, zorganizowali władzę, oddział ochotniczy żydowski, który ruszy niebawem przeciw Polakom. Generał zapytał o starszyznę sowiecką, a gdy ta szybko przed front tłumy wystąpiła — generał 40 bezzwłocznie oddał pod sąd polowy.

„Obywatele”

Warszawa. (Tel. wł.) W Kalusznym żydzi wstąpił do bolszewickiego oddziału ochotniczego a dwaj działacze tamtejsi, niejaki Teichmann i Trikar zorganizowali miejscowe władze sowieckie.

Przygoda korespondentów angielskich.

Warszawa. (Tel. wł.) Korespondenci angielscy, którzy wyjechali na konferencję do Mińska, z powodu zepsucia się samochodu musieli zatrzymać się w Brześciu Litewskim, pozostającym wówczas jeszcze w ręku bolszewików. Wobec tego nie chcieli już jechać dalej, ale postanowili powrócić do Warszawy. W drodze powrotnej zagarnięci zostali przez nasze wojska, napierające zwycięsko naprzód. W drodze powrotnej już na tyłach naszego frontu korespondenci zaatakowani zostali przez oddział bolszewicki, złożony z 60 żołnierzy. W rezultacie starcia bolszewicy złożyli broń i więźni zostali przez korespondentów angielskich do niewoli i odprowadzeni do najbliższej komendy Wojsk polskich.

Niepokojące położenie w Indjach.

Korespondent „Timesa” z Simli stwierdza, że opozycyjny ruch przeciwrządowy w Indjach, zapowiedziany przez mahometan induskich, jako protest przeciw tureckiemu traktatowi pokojowemu a popierany przez p. Gandhiego — o czem pisaliśmy — zaczyna się urzeczywistniać. Oświecone warstwy ludności przeciwstawiają się energicznie poczynaniom tego agitatora, który jednak wraz ze swymi sprzymierzeńcami zyskuje wpływ wśród mas nieświadomych i fanatycznych.

P. Gandhi wystosował wyzywające pismo do wicekróla, w którym oświadcza, że rząd W. Brytanji postąpił w sprawie kalifatu w sposób bezwzględny, niemoralny i niesprawiedliwy i że nie można mieć ani szacunku ani życzliwości dla takiego rządu.

Stanowisko rządu W. Brytanji i Indji w kwestji Pendżabu — wywodzi — dały mu nowy powód do poważnego niezadowolenia. W krajach europejskich wyrażenie takich ciężkich krzywd doprowadziło do krwawej rewolucji, ale połowa Indji

jest za słaba, żeby stawić opór. druga połowa zaś tego oporu stawiać nie chce. Dlatego obmyślił środek polegający na bo kotowaniu rządu, który jeśli nie będzie mu towarzyszył gwałt, zniwoli rząd do naprawienia krzywd wyrządzonych.

Korespondent dodaje, że sytuacja wytworzona przez p. Gandhiego, człowieka a bezgranicznie próżnego i ambitnego — budzi obawy w sferach, które mają powierzona pieczę nad utrzymaniem pokoju w Indjach; w Anglii zaś nie zdają sobie widocznie sprawy z całej powagi tej sytuacji.

Bojkot — czyli odmowa „współdziałania” z rządem — zyskuje już moc obowiązującą a obejmuje między innymi: zawieszenie czynności adwokatów i załatwianie spraw cywilnych drogą prywatnych sądów rozjemczych; niebranie udziału w pożyczkach rządowych i bojkot szkół rządowych.

Muzułmanie nie induscy odmówili poparcia tego ruchu ekstremistów induskich, o czem świadczą przytoczone w „Timesie” pismo prezesa delegacji kalifatu, Mahon eta Ali'ego.

Jak zginęła rodzina carska.

Po niezliczonych już opowiadaniach i legendach o losach cara Mikołaja II. i jego rodziny, po raz pierwszy dopiero ukazują się opis autentyczny tragicznej śmierci, opracowany na podstawie szczegółowego śledztwa dokonanego w Ekaterynburgu przez byłego dowódcę wojsk czesko-słowackich na Syberji, generała Diedrichsa.

Opis ten umieszczony w „Revue des Deux Mondes”, brzmi, według relacji „Tempsa”, jak następuje:

Rodzinę carską przewieziono pod koniec kwietnia 1917 r. z Tobolska do Ekaterynburga. Car i wielka księżna Maria Mikołajewna, w towarzystwie ks. Dołgorukowa, dr. Botkina, kamerdynera Serdiewa i pokojówki Demidowowej byli wywiezieni dnia 20 kwietnia; carowa zaś, carewicz, który był chory, i pozostałe trzy wielkie księżniczki przybyli do Ekaterynburga dopiero d. 10 maja. Umieszczono ich w sztyk w domu Jepatiewa, gdzie byli surowo strzeżeni: dwie warty wewnątrz domu, pięć wart zewnątrz z dwoma karabinami maszynowymi, wycelowanemi na dom.

Straż składała się z 36 ludzi, wybranych z personalu sąsiedniej fabryki. Dziesięciu z nich było uwolnionymi kryminalistami, jak naprzykład Awdiejew, pomocnik komisarza Wrackowskiego. Później przybył Żurawskij w towarzystwie dwu pomocników i oddziału Lotyszów, którzy stali się istotnymi katami książąt i ich świty. Zniesiono nawet nabożeństwo codzienne, do którego rodzina carska przywiązywała wielką wagę. Otóż ostatniego dnia, w którym nabożeństwo odprawiono w domu Jepatiewa, zdarzył się fakt ciekawy, zakrawający na jasnowidzenie. Mianowicie, podczas mszy według obrządku prawosławnego, pewne modły odprawiane są cicho przy mszy zwykłej, a głośno przy żałobnej. Dnia tego duchowny się omylił i zaintonował głośno ową modlitwę...

W nocy na 17 lipca o godzinie drugiej, Żurawskij w towarzystwie pięciu delegatów sowiektów, wtargnął do pokojów, w których spoczywała rodzina carska. Więźniów i całą ich świtę zaprowadzono do suterenu domu. Tam Żurawskij odczytał jakiś papier i oświadczył:

— A zatem życie wasze jest skończone.

Mikołaj II. odparł:

— Jestem gotów.

Nasza miłość zrodziła się z tej sztuki, tłumaczyła Marcelemu. Jeżeli twoi bohaterowie się poróżnią, przyniesie to i nam nieszczęście i ich niesnaski na nas się odbiją.

Leon Chantarce oburzył się bardzo, kiedy kolega zaproponował mu zmianę.

— Ależ idjoto, tłumaczył Marcelemu, jeżeli nasza żona i nasz kochanek będą szczęśliwi w drugim akcie, to nie będziemy mieli trzeciego.

Ale Marceli uparł się. — Znajdziemy temat i na trzeci akt — zapewniał.

Dni mijały. Ani Leon ani Marceli nie przystępowali do aktu trzeciego. Prawdę rzekłszy, Marceli wcale o to się nie troszczył. Miał cudną kochankę, a o sztuce zupełnie nie myślał. Trzy, lub cztery razy na tydzień schodzili się w ustronnem gniazdku, a mąż niczego się nie domyślał, gdyż oboje byli bardzo ostrożni i dyskretni.

Ale z czasem stali się odważniejsi. Pani Chantarce zapomniła o gestych woalkach i innych wybiegach, a w miarę jak się coraz mniej kochali, coraz częściej widywano ich razem. Cały Paryż wiedział o ich miłości — w końcu dowiedział się i mąż.

Pewnego wieczora gdy siedzieli we trójce, rozmyślając nad ułożeniem aktu trzeciego, Leon nagle uderzył pięścią o biurko.

— Znalazłem! — wykrzyknął.

— No, co takiego? — spytali równocześnie Magdalena i Marceli, którzy również szukali najlepszego sposobu zerwania z sobą.

— Nasz trzeci akt — odpowiedział Leon rozpromieniony.

Car, carowa, wielka księżna Olga Mikołajewna i dr. Botkin przeżegnali się, pozostałe trzy księżniczki zemdlały, a carewicz stał jak osiupały.

Zurawskij pierwszy strzelił z rewolweru i zabił cara na miejscu. W tejże chwili rozpoczęła się rzeź straszna wystrzałami z karabinów i rewolwerów. Te z ofiar, które nie zginęły na miejscu, dobijano uderzeniami kul i bagnietami. Wielka księżna Anastazja, która tylko omdlała, zaczęła krzyczeć. Dorżnięto ją zaraz. Krew spływała aż do suterenu sąsiedniej. Mordercami byli: Żurawskij, dziesięciu żołnierzy Lotyszów, pięciu delegatów sowiektów i pomocnik dozorczy Paweł Miedwiediew, zmarły w trzy dni później na chorobę serca.

Fakty te ustalone są przez duchownego i djaka; przez wdowę po Miedwiediewie, której mąż opowiedział wszystko szczegółowo; przez siostrę Żurawskiego i wreszcie przez dwu dozorców.

Po dokonaniu mordu naladowano trupy na samochód ciężarowy i zawieziono 20 wiorst od Ekaterynburga, gdzie zdarto z nich ubrania, obrabowano i spalono. Dwa dni upłynęło zanim zdołano spalić trupy resztki zaś niedopalone rzucono do szybu jednej z kopalni. Pomimo to zdołano jeszcze znaleźć na miejscu spaleni sztuczną szczękę dr. Botkina, palec kobiecy, którego nie zdołano zidentyfikować i liczne drobne przedmioty, należące do rodziny carskiej, a wśród nich resztki biżuterji cara. Inne przedmioty, pochodzące z rabunku trupów, znaleziono w Ekaterynburgu u krewnych morderców.

Nazajutrz po zbrodni wysłano telegram do sowiektu w Alapajewce, nakazujący natychmiastowe stracenie więźniów, znajdujących się w em mieście mianowicie wielkiej księżnej Elżbiety Teodorówny, siostry carowej, wielkiego księcia Sergiusza Michałowicza, trzech synów wielkiego księcia Konstantego, ks. Paleya marszałka dworu, Remesy. Rozkaz ten wykonano tego samego jeszcze dnia w lesie pod miastem, a ciała wrzucono do szybu kopalni pobliskiej. Wszystkie te ciała następnie zdołano dobyć i rozpoznać i znaleziono przy nich pewną ilość listów oraz dokumentów.

Wreszcie 20 lipca, a więc w trzy dni po tej zbrodni, bolszewicy wyprawili urządowanie w Ekaterynburgu pociąg, w którym, jak głosili, znajdują się członkowie rodziny carskiej. W istocie jednak w pociągu tym była tylko lektorka carowej, panna Schneider; hrabina Hendrykowowa; marszałek dworu Nagornyi i dwaj lokaje: Wołkow i Tun. Wszystkich tych nieszczęśliwych, z wyjątkiem jednego z lokajów, który zdołał uciec, rozstrzelano pod Permem dnia 22 sierpnia 1917 r.

Oto — dodaje „Temps” — straszny opis, ogłoszony przez p. Berg-Boggenpohla w „Revue des Deux Mondes”, według śledztwa, przeprowadzonego przez generała Diedrichsa. Kładzie on kres legendzie rozpowszechnianej przez samych bolszewików, jakoby rodzina carska żyła ukryta w głębi Rosji.

Reminiscencje z przeszłości.

Paryż. (PAT). Prasa francuska omawiając przeszłe kształtowanie się stosunków zagranicznych polskich po zwycięstwie podnosi, że Polska ma na zachodzie przeciwników najmniejbezpieczniejszych i nieprzejednanych. Solusznicy — pisze „Temps” powinni sobie przypomnieć i ocenić należycie, co francuski rząd pisał w roku 1754 do swego reprezentanta w Warszawie: „Miasto Gdańsk jest wzburzone od dłuższego czasu wskutek rozdzwieku między władzami, mieszczaństwem i cechami. Zdaje się, że dotychczas nie zwracano na to dość uwagi, albo też uważano te zamieszki za nie mogące mieć skutki. Tymczasem

— Chciałeś, rzekł zwracając się do przyjaciela, aby w akcie drugim kochankowie byli bezwzględnie szczęśliwi. Myślałem przez chwilę nad tem, aby w końcu aktu mąż zabił oboje. Ale byłoby to zbyt przestarzałe.

— I nie byłoby aktu trzeciego, zauważył Marceli.

— Słusznie! Otóż znalazłem co innego.

Akt trzeci dzieje się w mieszkaniu państwa Machin. Kochanek jest obecny. Ogólna rozmowa, potem mąż wychodzi, następnie scena miłości między kochankami, wreszcie scena ostatnia między żoną, mężem i kochankiem. Mąż nagle zrywa się i tak przemawia do obojga: Wiem o wszystkim. Zdradzacie mnie od dawna. Młcz niewierna! Co zaś do ciebie młodzieńcze, weź sobie swoją żonę. Oddaję ci ją. Teraz na ciebie kolej zakosztować rozkoszy małżeństwa. To mówiąc wychodzi spokojnie, wzięwszy paltot i kapelusz i nie trzaskając drzwiami.

Wygłaszając ten monolog, Leon, śladem męża z swojej sztuki, chwycił kapelusz i paltot i zwoina otworzył drzwi.

— Bravo, bravo! Zawołali słuchacze, zachwyceni takim zakończeniem.

Drzwi zamknęły się; w kilka chwil potem usłyszeli zatraskującą się bramę. Wtedy dopiero Marceli i Magdalena zrozumieli, że Leon odszedł bezpowrotnie, że tracą w nim, ona idealnego męża, on utalentowanego współpracownika. Było jednak zapóźno!

S. VEBER.

TRZECI AKT.

(Z francuskiego).

Pracując do spółki z kolegą swoim Leonem Chantarce nad sztukę trzyaktową, Marceli Rainville został kochankiem jego żony. A stało się to w bardzo prosty sposób. Dnia jednego Marceli, wzięwszy skrypt pod pachę, wytrął się do Leona. Nie zastał go w domu, a rzuciła go pani Chantarce. Przeprosiła za nieobecność męża. Marceli tego dnia właśnie, ukonczył pierwszy akt. Był bardzo zadowolony z sceny końcowej i nie dając się prosić, zaczął ją odczytywać, przed panią Chantarce. Była to namiętna scena miłości pomiędzy mężatką a jej kochankiem. W wymownych słowach „on” powstawał przeciw idjotycznej insytyucji małżeństwa i oświecał męża swej ukochanej. Akt kończył się zwycięstwem uwodziciela.

Marceli z zapalem odgrywał rolę. Zrywał się równocześnie ze swoim bohaterem, całował paluszki, ręce i ramiona swej partnerki. Pod koniec aktu klęczał u stóp pani Chantarce, jedną ręką trzymając skrypt, drugą obejmując jej kibić. Antraktu nie było...

W akcie drugim, według poprzednio zakrojonego planu, mężatka nudzi się z swym kochankiem; powstają częste sprzeczki i w akcie trzecim, żona powraca do męża.

Pani Chantarce sprzeciwiła się stanowczo takiemu rozwiązaniu sztuki. Zażądała, aby w akcie drugim, kochankowie upajali się nadal swem szczęściem.

bardzo jest ważnym poznanie źródła tych niepokojów — jakoteż, czy partyzanci nie są przypadkowo popierani w swoim oporze przez króla pruskiego. Położenie tego miasta, które jest koniecznym dla handlu polskiemu, nie pozostawia żadnych wątpliwości co do tego że król pruski nie może być obojętny na tamtejsze stosunki. „Temps“ dodaje, że okoliczności się powtarzają i dlatego konieczna jest rzecz, by Polska miała wolną rękę

Z podróży delegacji pokojowej.

Warszawa. (PAT.) Dopiero wczoraj nadeszła do Warszawy spóźniona radiodepesza z Mińska, donosząca o dalszym przebiegu podróży delegacji polskiej do Mińska. W niedzielę 15 bm. po przyjeździe do Brześcia litewskiego o godz. 7 wiecz sprawdzono zostały legitymacje i pełnomocnictwa delegacji. Czynności tej dokonali wysłannicy sowieccy Jabłoński, b. adwokat petersburski, Szutko i Winogradow. W poniedziałek o godz. 5 rano po załadowaniu samochodów ruszył pociąg do Mińska, dokąd przybył o godz. 8 wiecz. Tutaj otoczono go strażą, komendant kwatery Ulrych zarządził wyładowanie samochodów, poczem o godz. 11 w nocy pod eskortą kawalerji przejechały automobile pustymi ulicami do przygotowanej kwatery, składającej się z 3 budynków: frontowego drewnianego, gdzie się mieści sowiecka komenda straży, tylnego murowanego, gdzie zamieszkała delegacja i ekspersi, i budynku dla personelu. Ogród otaczający wzniesione budynki jest oparkantony i gęsto obstawiony strażami. Na licznych drzwiach kwatery rozwieszone są afisze, zakazujące samowolnego wychodzenia z obrębu kwatery, odwiedzania mieszkań prywatnych oraz stykania się z ludnością. Pozwolenie na udanie się do miasta udziela komendant kwatery, wyznaczając jednocześnie przewodnika. Termin pierwszego posiedzenia obu delegacji wyznaczono na wtorek godz. 14 popołudniu. Język obrad polski i rosyjski, w tychże językach protokoły i stenogramy. Skład delegacji sowieckiej jest następujący: przewodniczący Daniszewski Karol, syn Chrystjana, Łotysz, dalej Śmiedowicz Piotr, Surypnik Mikołaj; eksperci wojskowi: Nowicki Teodor, Gert Wilhelm, sekretarz Stückgold.

Wiadomości telegraficzne.

Uspokojenie na Górnym Śląsku.

Nauen. (PAT.). Wedle otrzymanych wiadomości, nastąpiło na Górnym Śląsku pewne uspokojenie po obu stronach. W niektórych miejscowościach sytuacja nie jest jasna.

Warszawa. (Tel. wł.) Według ostatnich wiadomości, jakie nadeszły wczoraj, panuje na Górnym Śląsku spokój. W powiecie katowickim i bytomskim panuje zupełny ład i działa wzorowa organizacja polska.

Niemcy chcą być posłuszni.

Nauen. (PAT.). Na dzisiejszym posiedzeniu Rabinera zastanawiano się nad kwestją Górnego Śląska. Wnieście się rządu niemieckiego w sprawy górnośląskie uznano za niemożliwe, a to w myśl traktatu pokojowego, który w owych okolicznościach nakazuje posłuszeństwo Komisji sojuszniczej.

GRABIA CO TYLKO MOGĄ

Kwidzyna. (PAT.) Jeszcze przed opuszczeniem terenów przez komisję aliancką i przed obsadzeniem ich przez Polaków Niemcy zabrali 26 rowerów i 3 maszyny do pisania z rewnej wsi przyznanej Polsce, motywując to tem, że przedmioty powyższe mogłyby służyć dla celów wojennych i że wskutek tego mają je prawo skonfiskować.

NIEMCY OSZUKAŃCZO SIĘ TLUMACZA.

Poznań. (PAT.) Radiodepesza z Nauen zredagowana w języku angielskim, a więc przeznaczona dla Anglii stara się przedstawić zajęcia w Katowicach w fałszywym świetle i udowodnić, że Niemcy na Górnym Śląsku wystąpili zbrojnie przeciw Francji i Polakom sprowokowani do tego szykanami ze strony francuskiej i polskiej.

TAJNE DOKUMENTY NIEMIECKIEGO LAJDACTWA.

Bytom. (PAT.) „Oberschlesische Grenzzeitung“ drukuje w dalszym ciągu tajne dokumenty ministra spraw wewn. do Sicherheitswehry, w których nakazuje aby sprawozdań nie przysyłała za pośrednictwem komisji koalicyjnej w Opolu, jak to komisja nakazała, tylko, aby poufne relacje odsyłał przez poufnych kurjerów do specjalnej tajnej stacji pośredniczącej w Opolu w celu doręczenia ich rządowi w Berlinie. W aktach tych jest także mowa o urządzeniu w Gliwicach stacji radiotelegraficznej Sicherheitswehry w celu umożliwienia bezpośredniej komunikacji.

GRATULACJE Z POWODU POLSKIEGO ZWYCIĘSTWA.

Rio de Janeiro. (Havas). Wybitny mąż stanu Rubarboza przesłał do ministra pełnomocnego polskiego

go następujący telegram: „Z głębi mojej duszy zrywa się okrzyk podziwu dla Polski, która sama jedna ocalała Europę“.

Zjazd w Lucernie.

Warszawa. (Tel. wł.) Dr. Simons dąży na konferencji, odbywającej się z L. George'm w Lucernie do nawiązania stosunku z Anglią. Treścią tych zabiegów jest nietylko dążenie do zmiany postanowień wersalskich, ile raczej do uzgodnienia stanowiska wobec rządu sowieków i nawiązania bliższych stosunków z Anglią.

KOMISARZ FRANCUSKI PRZY GEN. WRANGLU.

Paryż. (PAT.) Wedle „Petit Journal“ rozważa się sprawę mianowania komisarza francuskiego przy generale Wranglu Jana Ehrlicha, który posiada głęboką znajomość stosunków rosyjskich.

W obawie przed kontrrewolucją.

Warszawa. (Tel. wł.) W dniu 19 b. m. rozpoczął się w Moskwie wielki proces przeciw resztkom inteligencji rosyjskiej, oskarżonej o knowania kontrrewolucyjne. Na ławie oskarżonych zasiadli: Tolstoj, Urusow, Piotropowa, żona b. ministra, Trubeckij i wielu innych.

Delegat niemiecki z Moskwy niezadowolony.

Warszawa. (Tel. wł.) Przewodniczący komisji niemieckiej, bawiący w Moskwie, Morgen, powrócił do Brunswiku i na zebraniu wystąpił z ostrą krytyką stosunków sowieckich. Szczególnie krytyce poddał zapędy centralistyczne i biurokratyczne rządu sowieckiego i oświadczył, że w całym życiu wewnętrznym panuje zastój zupełny, w końcu stwierdził, że Niemcy nie mogą brać wzoru z Rosji bolszewickiej.

KOSZYCE PRZEZ WĘGRÓW ZAJĘTE?

Warszawa. (Tel. wł.) Donoszą z Orawy, iż utrzymuje się tam pogłoska o wkroczeniu wojsk węgierskich do Koszyc. Czesi wzmacnili znacznie swoje garnizony na Słowaczczyźnie.

SERBOWIE WKROCZYLI DO ALBANJI

Belgrad. (Havas). Wojska serbskie miały wkroczyć do Albanii. Rząd pozostaje wierny zasadzie: Bałkan dla narodów bałkańskich. Tutejsze dzienniki przywiązują wielkie znaczenie przymierzu Serbji i Czechosłowacji.

KONGRES URZĘDNIKÓW KOLEJOWYCH.

Paryż. (Havas). Dziś otwarto nadzwyczajny kongres urzędników kolejowych państwowych w celu ustalenia orientacji politycznej

WYKAZ WSPÓLPRACOWNIKÓW REDAKCYJNYCH.

Warszawa. (PAT.) W związku z pismem ministra spraw wojskowych w przedmiocie prasy codziennej syndykat dziennikarzy warszawskich, prosi syndykaty dziennikarzy we Lwowie, Krakowie, Poznaniu i Redakcje pism prowincjonalnych o spieszne przysłanie wykazu współpracowników Redakcji, administracyjnych i technicznych, zajętych stale w piśmie codziennych.

ZA ZBRODNIE DEZERCJI.

Warszawa. (PAT.) Na mocy wyroków wojsk. Sądu doraźnego w Warszawie, za zbrodnię dezercji skazano na śmierć szeregowców: Engelholma Stanisława, Więclawraka Walentego i Dynio Szmula. Wyrok został wykonany w cytadeli warszawskiej.

ŚMIERĆ UCZONEGO.

London. (PAT.) Astronom angielski Lockey umarł.

Militaryzacja policji państwowej.

W „Dz. Ustaw“. (Nr. 75 poz. 511) opublikowano rozporządzenie Rady Obrony Państwa w sprawie tymczasowych zmian, dotyczących organizacji i zadań policji państwowej.

Według rozporządzenia tego policja jako organ władz państwowych i samorządowych oprócz zwykłych zadań, polegających na ochronie bezpieczeństwa państwa, tudzież bezpieczeństwa, spokoju i porządku publicznego — może być użyta dla celów wojskowych.

W tym wypadku policja jest obowiązana do ścisłego wykonywania rozkazów, wydawanych przez właściwe władze wojskowe. Funkcjonariusze policji, winni popełnienia czynów przestępnych, podlegają wojskowemu ustawom karnym i wojskowemu sądownictwu karnemu. Władze wojskowe mogą wydawać policji rozkazy bezpośrednio.

W czasie trwania mocy obowiązującej rozporządzenia policja w stosunku do osób wojskowych otrzymuje uprawnienia wojskowej żandarmerji, w słuźbie wartowniczej otrzymuje prawa wart wojskowych.

Wykrycie bezcennych skarbów na Nalewkach.

Przypadek zdarzył, że w nocy przed kilku dniami w Warszawie dokonano na Nalewkach niezwykłego odkrycia. Oto zarządona została u niejakiego Samuela Libermana, zamieszkałego w domu nr. 35 przy ul. Nalewki rewizja mająca na celu wykrycie pewnych dowodów w sprawie machinacji węglowych, uprawianych jakoby przez L. jako handlującego węglem.

Rewizja prowadzona przez urzędnika komisariatu aprowizacji p. Printza, dowodów tych wprawdzie nie wykryła, dała natomiast inny zgoła nie oczekiwany wynik.

Printz natknął się u Libermana jak gdyby na skarb „Monte Christa“.

Nietylko ołśniły, ale wręcz przeraziły Printza, ze względu na ilość i jakość — te bezcenne klejnoty — jakie odkrył w mieszkaniu Libermana.

Podziw i zdumienie budziły przepiękne, starożytnie kolekcje, najrozmaitszych brosz, wysadzanych rzadkiej już dziś czystości, drogocennymi kamieniami jako to szafirami, brylantami itp., następnie zachwycały duże ilości wspaniałych tarcz ryngrafów — wreszcie oszłomiła niezliczona ilość przedmiotów złotych i srebrnych o wysokiej artystycznej i historycznej wartości.

Rewident ochłonawszy z niezwykłych wrażeń natychmiast zaalarmował zastępcę naczelnika urzędu śledczego p. Kurnatowskiego, któremu też przekazał całą sprawę wykrytego skarbcza — celem wyjaśnienia źródeł z których spłynęły doń te bezcenne rzeczy.

Zarządzono też natychmiast zabezpieczenie tych skarbów, przez ustawienie specjalnych posterunków policyjnych.

Badany wkrótce o pochodzenie klejnotów Liberman począł twierdzić, że zostały mu one jakoby powierzone na przechowanie wobec groźby najazdu bolszewików — przez członków rodów arystokratycznych. Liberman wymienił nazwiska dwu rodzin arystokratycznych.

Oświadczeniom tym nie dano wiary i wszczęto śledztwo w tej zagadkowej sprawie.

Z SALI SĄDOWEJ.

Niepoprawny złodzież

Dziś w sądzie karnym toczy się rozprawa przeciw Stanisławowi Kührze, oskarżonemu o zbrodnię kradzieży.

Oskarżony uciekł w styczniu b. r. z więzienia, gdzie odsiadywał karę za kradzieże, znalazłszy się na wolności oddał się z całym zamiłowaniem swemu złodziejskiemu fachowi. W marcu dokonał kradzieży na szkodę Tekli Żurawskiej, Marii Choczałówny, Stanisława Potockiego i Wilhelma Felgera, zabierając poszkodowanym z mieszkania bieliznę ubrania i biżuterję, zaś w kilka dni później po wyłamaniu drzwi strychowych usiłował wynieść z tamąd ubrania i bieliznę Heleny Heinowej i Heleny Nikodemowicz, lecz zachwycąc się zbyt głośno przy pakowaniu tłumoków, został schwytyany przez poszkodowaną Heinową i por. Piąkiewiczza i odstawiony do aresztów policyjnych.

Oskarżony do winy się przyznaje. Wyrok zapadnie dziś. Rozprawie przewodniczy radca sądu kraj. Makuch, oskarża prok. Hryniewiecki, broni dr. Michałewski.

Dział ekonomiczny.

* Organizowanie transportu ropy polskiej. Według wiadomości nadeszłych z Paryża, w kwietniu br. zawiązało się tu „Międzynarodowe Towarzystwo Transportowe“, którego specjalnym zadaniem będzie przewóz polskich produktów ropnych do Francji. Towarzystwo jest finansowane przez Banque de Paris et de Pays Bas, jak również przez Galicyjskie Tow. Naftowe „Karpaty“ oraz niektóre inne francusko-polskie towarzystwa naftowe w Galicji. Kapitał zakładowy Międzynarodowego Towarzystwa transportowego wynosi 5 milj. franków, niebawem zostanie jeszcze podniesiony do wysokości 25 milj. franków. Towarzystwo to zyskało już znaczną ilość cystern do przewozu ropy i innych produktów tak, że liczyć można na podjęcie w krótkim czasie czynności transportowych.

* Zbiorowa umowa pracy. Ministerjum pracy i opieki społecznej opracowało projekt ustawy o zbiorowych umowach pracy. Projekt ustawy przewiduje umowy nietylko pomiędzy poszczególnymi pracownikami a pracodawcami, lecz również między związkami zawodowymi pracowników oraz stowarzyszeniami zawodowymi i gospodarczymi pracodawców. Projekt tej ustawy ministerjum przesłało centralnemu Związkowi polskiego przemysłu, górnictwa, handlu

finansów, zaś ta instytucja rozesała go wszystkim organizacjom, wchodzącym w skład Związku.

✂ „Przegląd Garbarski”. Uboga nasza prasa zawodowa została wzbogacona przez nowe wydawnictwo, „Przegląd Garbarski”, którego pierwszy zeszyt pozwala rokować młodemu piśmiu jak najpomyślniejszy rozwój. „Przegląd Garbarski” pozostaje pod redakcją wybitnego fachowca w zawodzie garbarskim, inż. Mieczysława Bachorza i znanego dziennikarza dr. Władysława Saperbera. Zeszyt przynosi omówienie szeregu spraw aktualnych dotyczących zawodu garbarskiego rzeczowo przedstawiając stan obecny garbarstwa polskiego jego cel i wymogi.

✂ Nowy podatek od maki w Czechosłowacji. Jak donosi praska „Trybuna”, czesko-słowacka komisja międzyministerjalna postanowiła, że każdy, kto posiada rocznego dochodu więcej niż 15.000 kor., przy odbiorze kart chlebowych ma dopłacać po 3 kor. za kilogram powyżej ceny maksymalnej; pracodawcy zaś nie będą płacić dodatku chlebowego za tych podwładnych którzy mają u nich mieszkanie wraz z całkowitem utrzymaniem. Podatek od maki zmniejszono w ten sposób, że właściciele ziemi poniżej hektara są od tego podatku wolni. (Wynosi on 30 hal. od kilograma zboża).

✂ Zbiór zboża we Włoszech. Tegoroczny zbiór zboża we Włoszech obliczony jest na 45 milionów cetnarów. Ponieważ roczne zapotrzebowanie Włoch dochodzi do 70 milionów cetnarów Włochy będą zatem musiały importować 20 do 25 milionów cetnarów zboża.

✂ Zapotrzebowanie światowe towarów poszukują: Belgia — glazurowe cegły kamionkowe flaszki wszystkich kształtów i wielkości, mechaniczne zamki do flaszek do piwa, pończochy, rękawiczki. Francja — artykuły trykotowe, skóry surowe, wyroby skórzane, Austria — blacha tombakowa.

✂ Misja handlowa. Jak donoszą z Lorjent, w Bretanii, pod egidą tutejszej Izby handlowej, a przy współudziale i opiece licznych tamtejszych stowarzyszeń ekonomicznych, przemysłowcy bretońscy, pragnąc skutecznie walczyć z konkurencją zagraniczną, organizują w czasie najbliższym misję handlową, która się uda do Czecho-Słowacji, Austrii, Węgier, Rumunii i Polki. Misji będzie przewodniczył p. Bittner, z pochodzenia Czech, naturalizowany we Francji, którego syn służy podczas wojny w armii francuskiej w randze oficera.

✂ Inspektorzy hodowli a wojna. Komisja hodowlana Centralnego Towarzystwa Rolniczego ogłosiła, że mając na uwadze zarówno zmniejszoną obecnie liczbę inspektorów hodowlanych, ze względu na wstąpienie części tychże do armii czynnej, jak i współudział pozostałych inspektorów w akcji ewakuacji inwentarzy z terenów wschodnich, Komisja zmuszona jest chwilowo ograniczyć do minimum objazdy obór zjednoczonych w Komisji. Gdy okoliczności na to pozwolą, objazdy będą wznowione. Tymczasowo hodowcy powinni prowadzić jak najdokładniejsze rejestry oborowe i numerowanie młodzieży, bo to ułatwi w przyszłości w znacznym stopniu pracę inspektorów.

W Administracji naszej złożyli:

WSZYSTKO DLA FRONTU

Janina Stachowska, Wydrze p. Żółtynia 200 Mp.; Bolesław Jaroszewski żołd za nocną służbę w M. S. O. 50 Mp. i 2 bagnety; Komisarjat dzielnicy IV. 525 Mp. N. N. z kasy Dyr. kolej. we Lwowie 50 Mp.; Obywatel M. S. O. Dzielnica I. Sekcja I. z żołdu za pierwszą dekadę sierpnia 1.285 Mp.; M. S. O. Dzielnica I. Sekcja V. 1.180 Mp. pobrany żołd; Ku pamięci poległego ks. kapelana Skorupki złożył Pan Wincenty Ży-

łowski z Tarnopola 50. Mp.; P. Zemanek Stefania 7 naboji.

Członkowie Rady nadz. Tow. ubezpieczeni. od wypadków 200 Mp.

1 skład do ręcznego karabinu maszynowego, 6 magazynków, 52 naboji, 2 łuski — N. N.

Z. Jakliński, Rudki, Mp. 100.

Na armię ochotniczą Śniadowskiego,

Ludmiła Bielońska 40 szt. naboji do rewolweru, torbę, 1 flaszkę, 1 manierkę, 1 czapkę.

Na oddział Abrahama

Jako dobrowolny datek za wystawienie przepustki nocnej po urzędowej godzinie Stanisław Wiczekowski w Felsztynie 25 Mp.

Na biedne dzieci po poległych żołnierzach.

M. O. Świeżowicz na ręce p. Bednarskiej w Krośnie 200 Mp.

Na siłę zbrojną.

5 konp. 19 pp. Odsiecz Lwowa na ręce p. Zielińskiego 1.500 Mp.

Na stację posilkową dla żołnierzy

Edmund Krzen 200 Mp.

Na armię ochotniczą

Żołnierze Dowództwa Taboru VI Dywizji piechoty 1.700 Mp.

Zamiast kwiatów na grób śp. Ludwika Wojskiego W. Młodnicka 500 Mp.; zebrane przez nadleśnictwo państwowe w Tustanowicach 512 Mp. inż. Mieczysław Szarek; Towarzystwo gimn. „Sokol” Przeworsk uzyskaną z przedstawienia kwotę 3.866 Mp; Romuald Dąbrowski, Rymanów, 260 Mp.

Henryka Kulczycka, Mościska stacja, 100 Mp.

Tomasz Rafiński 100 Mp.

Mieczysław Galant, komisarz pow. Namiestnictwa I para sztylp wojskowych.

Funkcjonariusze Sądu pow. Sekcja I. 235 Mp.

Na Czerwony Krzyż

P. Kałużniacki z Sieniawy Mp. 150.

Marja Wójcikiewiczowa, ku uczczeniu pamięci najdroższego syna Stanisława w 6 rocznicę jego śmierci 40 Mp.

Dla żołnierzy na froncie.

Zamiast kwiatów na grób żony w rocznicę śmierci Aleksander Czaikowski 70 Mp.

Na Detachemant Abrahama.

Mieszkańcy Sokolnik 2.380 Mp.

Na Biały Krzyż.

S. A. Soltyscy, Bładniki 25 Mp.

Kursa giełdy krakowskiej.

Kurs szacunkowy z 23 sierpnia 1920 noc.

Papiery lokacyjne.

	Ofiaro- wano	Wzięto markowa	Transakcje
4% pożyczka kraj. z r. 1893	74	76	—
4% pożyczka kraj. szkolna z roku 1908	76	78	—
4 1/2% pożyczka kraj. z r. 1913	78	80	—
4 1/2% 1914	80	82	—
4% pożyczka m. Krakowa z roku 1909	74	76	—
4% pożyczka m. Lwowa	72	74	—
4 1/2% oblig. Banku kraj.	79	81	85
4% „kolej kraj.	74	76	—
4% „kolej kraj.	71	73	—
4 1/2% listy zast. Banku kra	86	88	—
4% „	84	86	—
4 1/2% listy zast. Banku hi	81	83	82
4 listy 60-letnie Banku hip	74	76	—

4 1/2% listy Banku gal. dla handlu i przemysłu	82	84	—
4 1/2% listy zast. ziemskiego Banku kredytowego	82	84	—
4 1/2% listy gal. Towarzystwa kredytowego ziem.	82	84	—
4% listy gal. Towarzystwa kredytowego ziem.	80	82	—

Akcje bankowa

Polski Bank Przemysłowy	400	450	—
Bank hipoteczny	550	580	—
Bank Małopolski	550	590	—
Ziemski Bank kredytowy	380	400	—
Powszechny Bank kredyt. powszechnego T. A.	200	—	—
Polskie Tow. handlowe	320	370	—
Handlowa Ska akc. Impex.	200	240	205-215
Zieleniewski	140	150	—
Górka, Fabryka cementu	1300	1400	—
Siersza, Zakłady górnicze	1300	1400	—
T. P. G.	2800	3200	—
Polska nafta	1000	1100	1050
Lemiesz fabr. maszyn roln.	1550	1650	—

Waluty i dewizy nie notowane.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń, 23. sierpnia. (PAT). Giełda.

Renta majowa 88.15, Austr. renta koronowa 84. Renta lutowa —, Węgierska renta koronowa 105.50 Losy tureckie 2350, Anglobank 724, Bankverein 795, Bodencreditanstalt 1660, Creditanstalt 950, Bank depozytowy 749.50, Länderbank 940, Unionbank 839, Zivnostenska banka 1672, Kolej północna 12.730, Kolej południowa 764, Alpiny 3765, Berg und Huetten 9400, Krupp 1548, Prager Eisen 6090, Lima 3350, Skoda 2395, Zieleniewski —, Fanto 20.200, Galicyjskie Karpaty 11525, Galicja 22.600, Schoenica 13.200, Austriackie koleje 3770, Węgierskie koleje —, Poldihutte 2460, Apollo 4210, Merkur —, Priority kol. p. ludn. 1144, Węgierski Zakł. kredytowy —, Bank obrotowy 605, Kolej Lwów-Czerniowce 2000.

Wiedeń. (PAT). Kursy austr. Centrali dewiz z 23 sierpnia.

Amsterdam 74.00, Berlin 507.50, Zurych 37.50, Chrystianja 34.25, Kopenhaga 33.75, Sztokholm 48, Marki w banknotach 504.50, Lei 490, Lewy 370, Banknoty szwajcarskie 372.50, Banknoty francuskie 17, Liry 1150, Noty angielskie 800, Dolary 235, Ruble carskie 290, Noty włoskie 950.

Kursy w wolnym obrocie z 23 sierpnia.

Budapeszt. Noty stemplowane 100 (110), Warszawa — Kraków w markach polskich 94-110, Praga 400-426 (340), Czeskie po 5000 kor. —, Czeskie mniejsze —, nowe noty dynarowe 975-1025.

Zurych (PAT). Giełda z 23 sierpnia.

Berlin 11.70, Wiedeń 2.60, Praga 9.50, Londyn 21.68, Nowy Jork 603, Bruksela 43.40, Kopenhaga —, Sztokholm —, Chrystianja —, Madryt —, Buenos Ayres —, Korony austriackie stemplowane 0-0, Warszawa 0-0, Zagrzeb 5.80, Budapeszt 2.55, Belgrad 23.50.

Nekrologia.

ZOSIA TOMALSKA

uczennica 4 kl. gimn.

zmarła po krótkich a ciężkich cierpieniach, zapo-
trazona św. Sakramentami, dnia 22 sierpnia 1920 r.,
4054 w 15 wiosnie życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we wtorek
dnia 24 sierpnia 1920 r. o godzinie 4-tej popołudniu
z domu żałoby przy ul. Kościuszki 1. 16 na cmentarzu
Łyczakowski, na który w smutku pogrzebu rodzice
z rodzeństwem przyjaciół i znajomych zapraszają.

Ceny ogłoszeń:

Ogłoszenia za wiersz lub jego miejsce
drobnem piśmem 2 Mk. — Nadesłane
nekrologia za wiersz drobnem pi-
śmem lub jego miejsce 5 Mk.

OGŁOSZENIA.

Ceny ogłoszeń:

Ogłoszenia w kronice 10 Mk. za wiersz, po
kronice 7 Mk. na pierwszej stronie 20 Mk. —
Drobne ogłoszenia 50 fenigów za wiersz —
Ogłoszenia zamiejscowe o 100% droższe
Ogłoszenia zagraniczne o 200% droższe.

KUPNO i SPRZEDAŻ.

Szmaty do czyszczenia maszyn w większych ka-
wałkach zakupi Zakład drukarski „Sło-
wa Polskiego” 3852

Kupię salon mało używany. Zgłoszenia do Administracji
pod „L. B.” 4032

Fortepian krótki w dobrym stanie do sprzedania. Zgło-
szczenia pod „Fortepian” do Administracji „Sło-
wa”. 4055

Wdowa ma do sprzedania kilka monet złotych (antyk).
Wiadomość. Zakład Dentystyczny, Plac Dąbro-
wskiego 1. 4067

MIESZKANIA i SKLEPY.

Sala o 7 oknach na II p. zaraz, do wynajęcia. Zimoro-
wicza 15. 4057

Do wynajęcia wspólny pokój dla kawalera ul. Ormiań-
ska 31, III p. drzwi nr. 4051

Zapewniona opieka i dobre utrzymanie panienkom ucze-
szczającym do szkół. Zgłoszenia listowne
do Adm. pod „Opieka”. 4030

NAUKA i WYCHOWANIE.

Szkola Jordanowska Listopada 52 rozpoczyna naukę
3 września b. r. Wpisy codziennie od 4-6 wiecz.
4065

WOLNE POSADY.

Służący potrzebny zaraz, Zimorowicza 11-15 parter na
lewo. 4025

Kilku roznosicieli
znajdzie stałe zajęcie.

POSADY POSZUKIWANE.

Inteligentna Polka poszukuje posady do zarządu domu,
zajmę się dziećmi najchętniej na wyjazd.
„Konieczność” Administracja Słowa Polskiego. 4058

Ekonom z dłuższą praktyką żonaty, bezdzietny poszukuje
je posady od października. Zgłoszenia przyjmujcie
p. W. „Anderowa Iwonicz obok Krosna”. 4059

ROZNE DONIESIENIA.

1.000 marek nagrody

femu, kto odszuka cztery źrebięta,
które dnia 20 b. m. o godz. 2-giej
popoł. zbiegły na drodze stryjskiej
obok Persenkówki i prawdopodob-
nie przyłączyły się do koni tabo-
ru wojskowego jadącego ku miastu.
Inspektorat Okręgowy Pomocy rolnel
we Lwowie, ul. Kopernika 20. 4068